

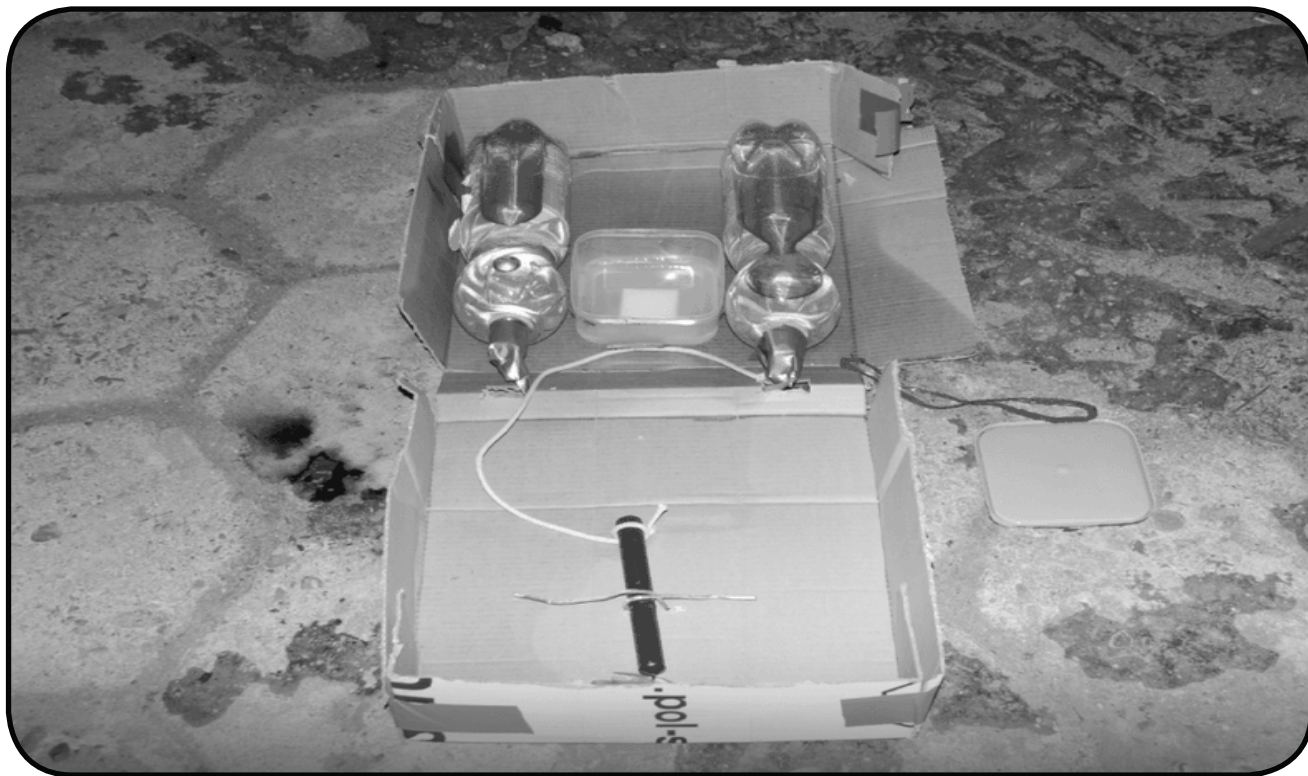


**WARSZAWSKA
TRÓJKA**

**HISTORIA
PEWNEGO
ARESZTOWANIA**



Sierpień 2017
Wydawnictwo "Grecja w Ogniu"
www.grecjawogniu.info



Próba podpalenia radiowozów

Trzech anarchistów zatrzymanych

Wnocy z niedzieli na poniedziałek (22/23 maj 2016) trzech anarchistycznych towarzyszy zostało schwytanych przez policję w pobliżu parkingu na terenie warszawskiej dzielnicy Włochy. Koło radiowozów policja znalazła ładunki zapalające skonstruowane z butelek najprawdopodobniej zawierających benzynę, aktywowanych za pomocą lontu.

Cała trójka – w wieku 17, 25 i 31 lat – została uprowadzona przez gliniarzy i przewieziona na komisariat, gdzie – jak udało nam się ustalić – przynajmniej jeden z nich został pobity. Mimo to odmówili składania zeznań. Nie przyznają się także do stawianych im zarzutów „posiadania ładunków wybuchowych” i „próby zamachu na komisariat”. Cała trójka ma już swoich adwokatów oraz wsparcie większości warszawskiego środowiska anarchistycznego w tym wszystkich trzech skłotów – **Syrena, Przychodnia i ROD** – działających w Warszawie.

Tego samego dnia gdy doszło do aresztowania policja wdarła się na teren warszawskich Radykalnych Ogrodów Działkowych (ROD) – skłoterskiej komuny z którą związani byli dwaj zaarrestowani towarzysze, szukając tam obciążających dowodów. Jak można przeczytać na profilu „Reclaim the Fields Polska”: „Policja przybyła na miejsce pomiędzy 4:00 a 4:20 rano. Wtargnęli na teren ROD około 4:30. Przecięli kłódkę wejścia B za pomocą raka (później twierdzili, że nie mają przy sobie takiego narzędzia). Sześciu nieumundurowanych policjantów zaczęło nachodzić osoby w domkach. Nasz przyjaciel otworzył oczy otoczony stadem policjantów zarzucających go pytaniami o jego tożsamość. Następnie zaczęli przeczesać cały teren.”

Wspólnie z innymi organizacjami warszawscy anarchiści opublikowali oświadczenie biorące w obronę aresztowanych i odpierające zarzut terroryzmu przypisywany im przed niektóre media głównego nurtu. Oprócz tego media opublikowały poniżające zdjęcia udostępnione

im przez policje, przedstawiające zatrzymanych dmuchających w policyjny alkomat.

Warszawscy anarchiści zwracają uwagę, że reakcje mediów na ostatnie wydarzenia służą legitymizacji panującego systemu, fabrykując przyzwolenie społeczne dla rządowej „ustawy antyterrorystycznej” forsowanej przez PiS. Przypominają także o aktach policyjnego terroru, takich jak niedawne zabójstwo Igora z Wrocławia, zakatowanego na śmierć w jednym z wrocławskich komisariatów, które często bywają wyciszane, a ich sprawcy brani w obronę przez sąd i prokuraturę.

Odrębne oświadczenie opublikowała **Federacja Anarchistyczna** – Poznań wskazując w nim, że w czasie gdy „system zmierza w kierunku autorytarnym i wprowadza się reguły państwa stanu wyjątkowego” nazywanie próby podpalenia radiowozów „terroryzmem”, a butelek z benzyną „bombą” „jest sposobem na odwrócenie uwagi opinii publicznej od policyjnych nadużyć i zabójstw.” Poznańscy anarchiści przypominają także o dramatycznej sprawie śmierci rumuna Claudiu Crulica, który zmarł w krakowskim areszcie śledczym po 2-miesięcznym strajku głodowym przy całkowitej obojętności tamtejszej administracji.

Głos z więzienia zabrał także **Łukasz Bukowski**, poznański anarchista, który trafił za kraty na 3 miesiące, po tym jak odmówił zapłacenia grzywny nałożonej na niego przez sąd w ramach państwowego odwetu za działalność polityczną jaką Łukasz prowadzi wspólnie ze swoimi kole-

gami i koleżankami przeciwko mafii kamieniczników. Łukasz napisał:

„Dotarła do mnie wiadomość o zatrzymaniu 3 osób podczas rzekomej próby podpalenia policyjnych radiowozów. Niezależnie od tego, na ile te zarzuty są zasadne, winniśmy im pomóc. Ruch wolnościowy w swojej tradycji walki sięgał po różne taktyki i strategie. Nawet jeśli nie jesteśmy przekonani do taktyki insurekcjonizmu, nie możemy odmówić skuteczności i siły solidarnemu wsparciu. Wiem to, bo sam doświadczyłem jego dobroczynnego wpływu. Solidarność naszą bronią”

Grecja w Ogniu solidaryzuje się z aresztowanymi towarzyszami, którzy znajdują się w łapach reżimu i poddawani są psychicznej i fizycznej torturze aresztu, a ich los na terenie placówki zależy teraz od umundurowanych psów systemu.

Wzywamy do akcji solidarności i poparcia dla całej Trójki!

Gliniarze zapamiętamy każdy cios zadany naszym towarzyszom!

Wojna bankom, glinom i więzieniom!





Białe tortury przeciwko Trójce uwięzionych anarchistów

Państwo polskie wkroczyło na drogę konsekwentnego niszczenia trójki naszych przyjaciół. Po torturach paralizatorami i pobiciach na komisariatach przyszedł czas na próbę o wiele straszniejszą, tę której śladów nie widać na ciele. Narzędziem używanym do znęcania się nad trójką anarchistów staje się tym razem izolacja, czyli tzw. białe tortury. Od aresztowania bowiem, nasi przyjaciele uznani zostali za więźniów szczególnie niebezpiecznych i zamknięci w specjalnych celach typu 'N' – polskim odpowiedniku szeroko oprotestowywanych cel izolacyjnych stosowanych na całym świecie.

Fizyczna izolacja, mocno ograniczony dostęp do widzeń, kontaktu telefonicznego, cenzura korespondencji, której tylko część jest później dostarczana, to wszystko ma na celu doprowadzenie do poczucia osamotnienia a w konsekwencji złamania ducha oporu u aresztowanych. Wiemy, od samych uwięzionych, że siedzenie w 'ńce jest niczym tortura. Celem państwa w tej chwili jest złamanie psychiczne naszych towar-

zyszy, doprowadzenia ich do rozpacz, być może nastawiania ich przeciwko sobie. Osłabione, pozostawione same sobie osoby są łatwiejsze do zmanipulowania, łatwiej jest na nich wywierać nacisk.

Czy to przypadek, że przeniesiono więźniów do Radomia 4 lipca po tym, jak dwa dni wcześniej pod warszawskim aresztem odbyła się pikiet solidarnościowa z trójką? W naszym odczuciu jest to forma za nią kary. Jest to próba odizolowania trójki od wspierającego ich ruchu oraz ma na celu utrudnienie kontaktu z rodziną i prawnikami, którzy teraz muszą na widzenia dojeżdżać z Warszawy.

18 sierpnia sąd przychylił się na wniosek prokuratury o przedłużenie aresztu tymczasowego na kolejne 3 miesiące, a następnie 25 sierpnia wewnętrzna komisja zatwierdziła cele typu 'N' dla całej trójki. Wiemy też, że dopiero kilka dni temu jedna z aresztowanych osób dostała po raz pierwszy do dwóch miesięcy część korespondencji, wiemy też że część korespondencji, wysłana przez osadzonych nigdy nie opuściła i najprawdopodobniej nie opuści biura prokuratorskiego.

Prokuratura ma na swoje działania czas. 3 miesiące izolacji motywowane potrzebą czasu na czynności prokuratorskie, nie są niczym innym jak zemstą, karą wymierzaną zanim doszło jeszcze do procesu, którego terminu nota bene w ogóle jeszcze nie widać. Przez cały ten czas trójka anarchistów zawieszona jest w 'ńiebycie.

Media z nielicznymi wyjątkami tańczą jak zagra im rząd. Retoryka rosnącego zagrożenia terroryzmem nie znika, poszukiwanie wszechobecnego wroga nie wygasa a tematyka bezpieczeństwa wydaje się być tematem niewyczerpalnym. W tym wypadku sprawa trójki staje się jedynie narzędziem pośród innych podobnych narzędzi propagandowych. Wizerunek bohaterów policjantów, toczących walkę z terrorem jest niekwestionowanym dobrem dla każdego rządu.

Co sływać w 'środowisku'?

W środowisku znowu rezonują głosy z kularów. Znowu sływać gadanie, mnożą się niczym nie ugruntowane plotki. Gada się już nie tylko o tym, co kto potencjalnie zrobił czy nie, spekulacje dotyczą też zeznań trójki. Takie podejście „członkiń” ruchu mocno podminowuje zaufanie i grzebie żywcem solidarność w ruchu a wraz z nią sam ruch. Apelujemy o zaprzestanie gadania bazującego na niepotwierdzonych plotkach, które może mieć fatalne konsekwencje na osoby przebywające w bardzo delikatnej sytuacji.

Na szczęście nie są to głosy jedyne i nie brakuje też osób wspierających. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest łatwo wyobrazić sobie jak wesprzeć można osoby znajdujące się w położeniu trójki. Chciałybyśmy podziękować wszystkim piszącym listy, przychodzącym na wydarzenia, rozgłaszającym tę sprawę. Choć nie możemy wiedzieć ile z tych oznak solidarności przebija się przez więzienną izolację, mamy nadzieję, że im więcej ich będzie, tym większa stanie się w murze wyrwa wpuszczająca ciepły powiew wsparcia tak potrzebny w tej chwili całej trójce. Zapraszamy wszystkich do pisania listów, rozklejania plakatów, i innych (nie mogących im zaszkodzić) gestów solidarnościowych.

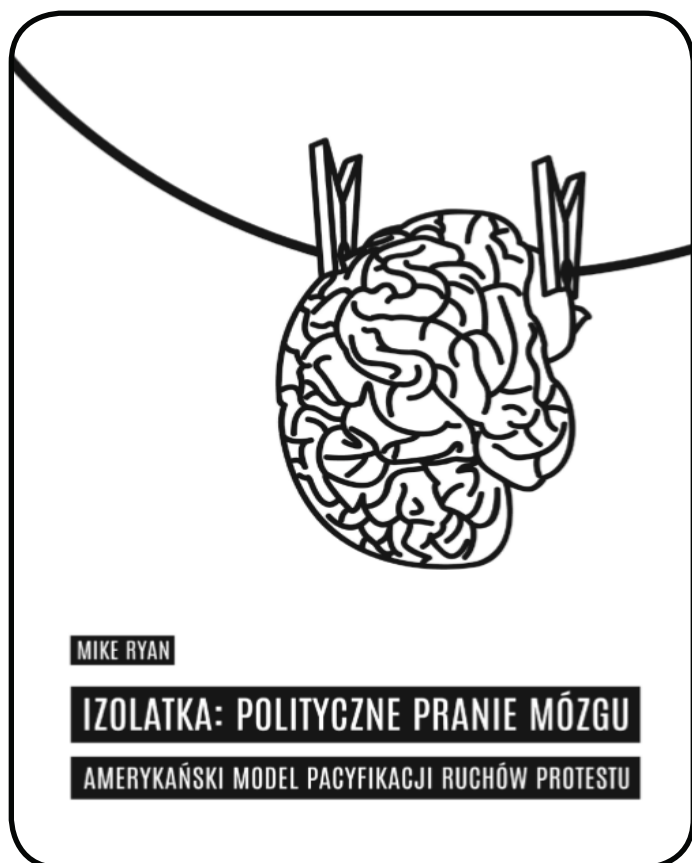
Jest dla nas oczywistym, że jest to też czas, gdy władze przygotowują kolejne ataki. Media przygotowały już pod nie grunt. Teraz czas na nasz ruch. Slogan „solidarność naszą bronią” materializuje się przed naszymi oczyma. Niech sytuacja uwięzionych wpłynie na ogólną mobilizację. Niech solidarność uaktywni się i wzmocni na wszystkich frontach codziennych zmagania. Solidarność – ta niesiona osobom w środku niech posłuży i nam, tu na zewnątrz do wzmocnienia nas samych tak indywidualnie jak i jako ruchu.

Bądźmy na zewnątrz dla nich, oni są za kratami dla nas. Żądamy bezzwłocznego uwolnienia trójki anarchistów! Żądamy zaprzestania państwowych represji i medialnej nagonki na ruch anarchistyczny!

Warszawa, 31 sierpnia 2016

„Izolotka – polityczne pranie mózgu”

3 września z okazji Warszawskiego Niezależnego Kiermaszu Książek miała miejsce premiera publikacji „Izolotka: polityczne pranie mózgu. Amerykański model pacyfikacji ruchów protestu” przygotowanej przez kolektyw Syrena i ACK Warszawa.



Publikacja powstała w odpowiedzi na dalsze przetrzymywanie trójki uwięzionych anarchistów w odosobnieniu i ma przybliżyć historię i ukryte cele polityczne stosowania tego typu środków represji.

Wiemy, że sytuacja psychiczna naszych towarzyszy jest coraz gorsza. Bezpodstawne przetrzymywanie ich w izolatkach i utrudnianie kontaktów z bliskimi uznajemy za tortury, które mają na celu złamanie zatrzymanych oraz wpłynięcie na ich zeznania w czasie procesu.

Wszystkie te działania organów represji są znanym i od lat stosowanym wobec więźniów

repertuarem nadużyć i tortur psychicznych. W tej publikacji przeczytasz o tym, w jaki sposób stosowane przez chińskich komunistów metody prania mózgu zostały udoskonalone w amerykańskich programach badawczych, a następnie trafiły do więzień. Celem wprowadzenia tych specjalnych programów więziennych było złamanie psychiki więźnia i poprzez ciągnące się tortury, nacisk współwięźniów, stosowanie narkotyków i technik prania mózgu, doprowadzenie do zmiany ich przekonań i całkowitego podporządkowania się.

Jak napisali więźniowie poddani takim torturom: *“prawdziwy charakter więźnia musi zostać zniszczony, by następnie zostać zrekonstruowanym zgodnie z wolą rządzących”*. Niestety nie mamy wątpliwości, że te metody są nadal stosowane i że dotyczą one również naszych przyjaciół.

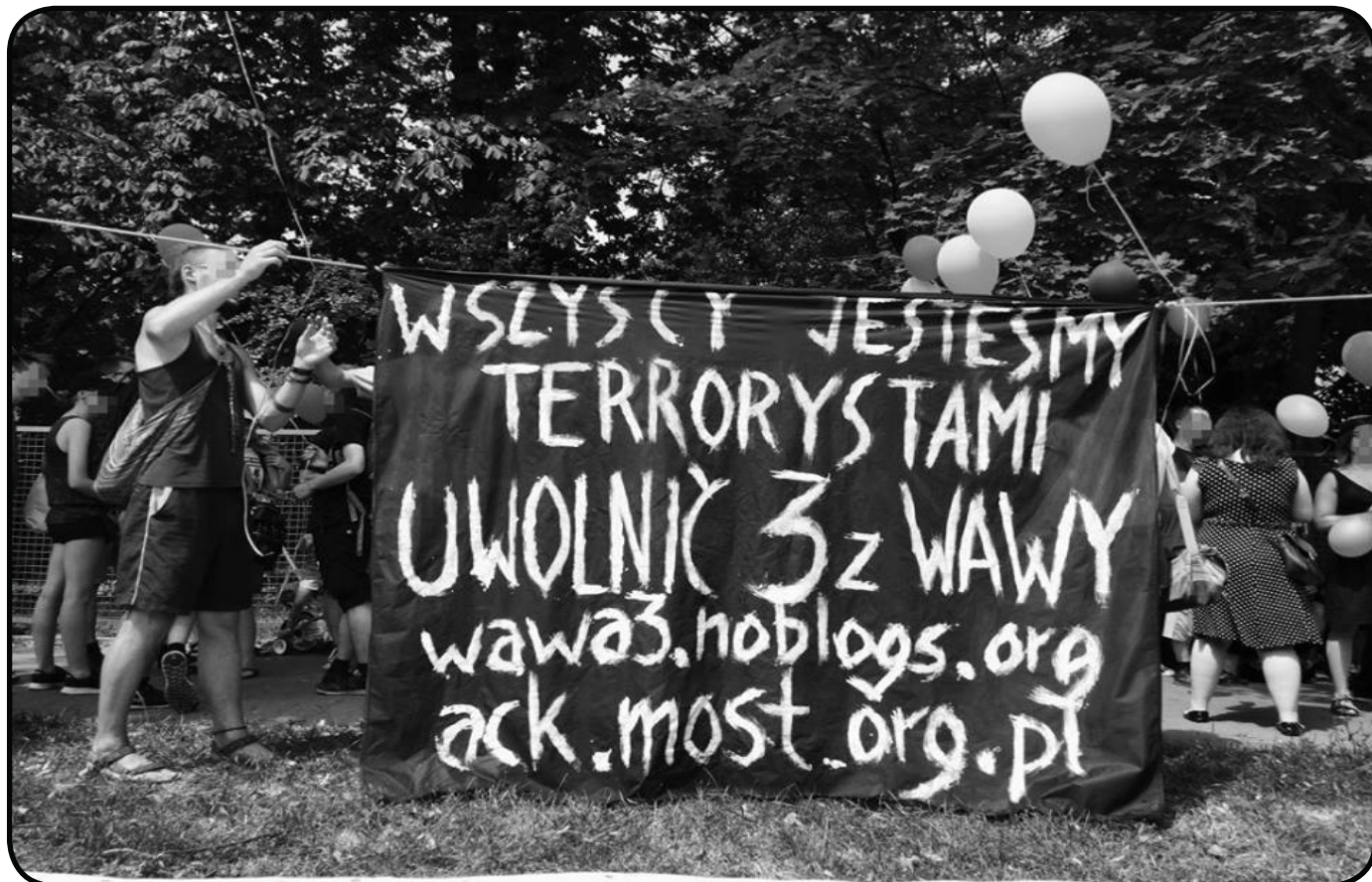
„Nie istnieje inny powód celowego wytwarzania poczucia zagrożenia i niemocy u więźniów, niż to, że są ofiarami tajemnych eksperymentów w dążeniu do zbudowania środków do tłumienia rewolt, środków, które obecnie określa się jako przeznaczonych do działań wojennych niskiego natężenia. (...) docelowa populacja-objekt tych działań wojennych niskiego natężenia jest znacznie liczniejsza i obszerniejsza, niż grupa więźniów teraz nimi dotkniętych. (...) więzienia, zakony religijne, instytucje edukacyjne, szpitale psychiatryczne i centra ideowe używają wszystkie elementów przymusowej perswazji. Co za tym idzie, co rozwija jedna z tych instytucji, może zostać zastosowane w dowolnej, a także w każdej z innych.”

Pikieta solidarnościowa pod więzieniem na Rakowieckiej



2 Lipca 2016 o godzinie 13.00 spotkałyśmy się pod arestem śledczym na ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie. Odbyła się tam pikieta solidarnościowa z trzema anarchistami, arestowanymi 23 maja. Pomimo żaru lejącego się z nieba, wzięło w niej udział około 60 osób.

Miejsce spotkania było nieprzypadkowe. To właśnie za tymi murami zamknięci są nasi koledzy. Z tego powodu pikieta miała charakter nie tylko sprzeciwu wobec kryminalizacji ruchu anarchistycznego, wprowadzania zasad państwa policyjnego i samego zatrzymania trójki anarchistów w więzieniu o najostrzejszym rygorze, w izolatkach, niczym najniebezpieczniejszych przestępców. Demonstracja była również formą spotkania ponad murami i kratami. Dlatego oprócz przemówień z głośników leciały ulubione piosenki zatrzymanych, a same przemówienia



były skierowane nie tylko do osób zebranych na pikiecie, ale również przede wszystkim do wszystkich osób osadzonych i aresztowanych. (...)

Osoba przemawiająca w imieniu Młodzieży Warszawskiej przypomniała słowa Emmy Goldman: *“Na przekór wszystkim naszym reformom, którymi lubimy się tak bardzo chwalić, wielkim zmianom społecznym, przełomowym odkryciom, ludzi wciąż skazuje się na najgorsze z piekieł, w którym się ich znieważa, poniża i torturuje przede wszystkim, w imię tego aby społeczeństwo chronić przed tworam i jego własnych kreacji. Wzienie ochroną dla społeczeństwa? Jak potworny musiał być umysł, który zrodził taką ideę. Równie dobrze można by powiedzieć, że zdrowiu sprzyjać może powszechna zaraza.” (...)*

Na zakończenie odczytany został list do osób osadzonych, który przytaczamy w całości.

„Drodzy i Drogie,

Stajemy dzisiaj przed wami, żeby okazać nasze wsparcie i solidarność. Chcemy powiedzieć wam,

że jesteście sami i nie jesteście same. Łączymy się z wami walce, łączymy się z wami w smutku, gniewie, żalu i nadziei. I ani grube mury, ani kilometry krat i drutu nie są w stanie nas powstrzymać. Zwracamy się do każdej i każdego z was – bądźcie silne! Bądźcie silni!

Nie zgadzamy się na opresję, której jesteście ofiarami i wyrażamy to będąc teraz z wami. Wierzymy, że prawdziwie sprawiedliwy świat może istnieć bez represji i krat.

Mamy dla was prezent, który symbolizuje to, co czujemy. Jeśli możecie spojrzcie teraz w niebo. A jeżeli z jakichś powodów nie możecie, tym bardziej wiedzcie, że nie jesteście sami, nie jesteście same.

Uwolnić uwieczonych!”

W trakcie tego ostatniego przemówienia w niebo nad murami więzienia poleciały balony z helem, które miały być symbolem naszego spotkania i nadziei osób po obu stronach muru na odzyskanie wolności przez wszystkie osoby osadzone.

Warszawska Trójka anarchistów przeniesiona do aresztu w Radomiu

Otrzymaliśmy informację o tym, że trójka aresztowanych została przeniesiona do Aresztu Śledczego w Radomiu. Podejrzewamy, że może mieć to związek z sobotnią pikietą. Jednocześnie jesteśmy pewni i pewne, że to kolejna represja wymierzona w uwięzionych, których po wstępnym zaklimatyzowaniu się w więziennych warunkach przenosi się niespodziewanie w nowe miejsce. Oznacza to również utrudnienia w widzeniach. Żaden z trójki uwięzionych anarchistów nie będzie mógł w tym tygodniu spotkać się z bliskimi mimo zaplanowanych wizyt, ponieważ na nowo zgłaszać trzeba wnioski o pozwolenie. (wawa3)

* * *

Komentarz kilkorga anarchistów do ostatnich wydarzeń w Warszawie

Policja bezkarnie zabija odkąd istnieje. Państwowy monopol na przemoc nie jest dla nas niczym ani nowym ani szokującym. W nieskończoność możemy przywoływać statystyki i cytować kolejne nazwiska ofiar oprawców w mundurach, każdy/a z nas ma swoje własne z nimi doświadczenia przy blokadach eksmisji, demonstracjach czy przypadkowych spotkaniach. Biedni nie mają wątpliwości, że policja nie jest po to, aby ich chronić. Choć (ich) media próbują przedstawiać bohaterski wizerunek policji, kupić go mogą tylko te osoby, które z policją jeszcze nie miały do czynienia. Ulica wie, a klasa średnia dowiaduje się o tym jaka jest prawda w momencie, gdy powinie im się noga. Gdy nie starczy na czynsz i zapuka komornik.

23 maja policja aresztowała trzech anarchistów. Są oskarżeni o posiadanie materiałów wybuchowych oraz usiłowanie ich użycia – podpalenie radiowozu. Są to oskarżenia dość poważne – grozi im od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Media masowe na usługach państwa powielają propagandę władz. Rozpoczęła się nagonka, tworzenie masowej hysterii, kreuje się obraz zagrożenia kraju terroryzmem. Władze i ich krzykaczki próbują tym samym uzasadnić wprowadzenie w życie ustawy antyterrorystycznej. Państwo umacnia swoją pozycję, skupiając uwagę wszędzie tam, gdzie może coś ugrać w tańcu z opinią publiczną. Odznacza się policjantów udaremniających rzekome zniszczenia. Prasa dorzuca do worka wiadomości o całej serii tajemniczych alarmów bombowych, w wyniku których ewakuuje się ludzi z budynków telewizji czy banków.

W tej wykreowanej atmosferze uwaga aparatu represji skupia się na ruchu od zawsze będącym do niego w kontrze – ruchu anarchistycznym. Zdajemy sobie sprawę, że poniedziałkowe aresztowanie trzech anarchistów to początek nowej fali represji mających uderzyć w ruch anarchistyczny i jednocześnie umocnić pozycję elit przy pomocy nowego prawa pozwalającego na bezkresną i bezkarną inwigilację i przemoc. Cztery wizyty policyjne w jednej z warszawskich społeczności. Ostatnie aresztowanie i przeszukiwanie mieszkania w Krakowie osoby publicznie wyśmiewającej propagandowe zabiegi medialne mające straszyć społeczeństwo. Czyny policjantów bohaterami. To wszystko to odwracanie uwagi od zaciskających się na dłoniach społeczeństwa kajdan.

Nie mamy co do tego wątpliwości.

Co na to sam ruch?

W anarchistycznym środowisku Warszawy i Polski zawrzało. To pierwsza tego typu sprawa od lat, nic więc dziwnego, że wiele osób czuje niejako ekscytację. W Warszawie środowisko anarchistyczne wystosowało oświadczenie podpisywane przez liczne grupy. My również zgadzamy

się z jego treścią. Tym niemniej w sferze publicznej mnożą się też plotki, spekulacje, komentarze. Włosy stają dęba, gdy czyta się niektóre z nich.

W środowisku anarchistycznym tego kraju brakuje kultury bezpieczeństwa. Osoby uwielbiają spekulować, chełpią się, kogo to nie znają i kto co nie robi i jaki/a jest przez to fajny/a. Mają ogromną potrzebę gadania. Co więcej są osoby, którym w głowie się nie mieści, że coś mogłoby się dziać bez ich wiedzy. Gdy jakieś zdarzenie wychodzi na jaw – albo próbują dowiedzieć się, kto za tym stoi, albo po prostu spekulują. Powiedzmy sobie jasno: w obu przypadkach jest to działanie na szkodę dla ruchu. Nie potrzeba nowych ustaw o inwigilacji, gdy rolę policji przejmują ktoś „od nas”.

Ta potrzeba wiedzy o wszystkim, tworzenie na portalach społecznościowych rysów psychologicznych aresztowanych towarzyszy służy jedynie władzy i jest w naszych oczach wyrazem postawy niesolidarnościowej i szkodliwej dla nas wszystkich. Oskarżanie osób aresztowanych o cokolwiek, wypowiedzanie się publicznie na temat ich winy bądź jej braku, atakowanie ich za wydarzenie, bazując na narracji oferowanej przez naszych wrogów jest w naszych oczach stawaniem po stronie państwa – ramię w ramię z policjantami katującymi naszych przyjaciół na komendzie.

W sytuacji, kiedy towarzysze stają przed wizją lat spędzonych w więzieniu, trudno o większy wyraz braku solidarności niż spekulowanie czy to zrobili czy nie, dlaczego, albo jak źle tym zrobili pozostałym członkiniom ruchu itd. Osoby będące w tej chwili w rękach oprawców w mundurach nie mogą zabrać głosu w dyskusji toczącej się na zewnątrz na ich własny temat i nie mogą się bronić przed żadnymi atakami. Wiedzą podstawową jest, że nie wolno nam spekulować na temat tego co zrobili, co chcieli czy nie chcieli zrobić itp, zanim sami się na ten temat nie wypowiedzą, szczególnie, że postępowanie sądowe jest w toku.

Media i policja zgodnie podają, że akcja trójki

anarchistów została rozpracowana, że ruch jest od dawna inwigilowany. Nie będziemy spekulować na temat zasadności tego stwierdzenia, wiemy natomiast, że ma ono znaczenie propagandowe. Władzy zależy na wywołaniu atmosfery nieufności i rozłamów w ruchu. Mimo iż traktujemy to działanie jako sianie paranoi, same wiemy też o swoich słabościach.

Naszym obowiązkiem jako ruchu jest stać murem za naszymi przyjaciółmi i zamiast debatować słuszność czy nie zarzucanych im czynów, powinniśmy demaskować podwójną grę władzy bez wdawania się w dyskusję narzucaną nam przez media masowe. Jest dla nas w tym momencie oczywistym, że wysiłki ruchu powinny skupić się na obnażaniu państwowych represji a także działaniach solidarnościowych. Solidarność w ruchu jest elementem, który pozwoli ruchowi przetrwać. Ruch, który nie dba o swoich więźniów nie ma racji bytu.

Apelujemy o dalsze działania na wszelkich frontach i nie poddawanie się atmosferze paranoi na której najbardziej zależy władzom, nie wdawanie się w szkodliwe spekulacje i wyeliminowanie postaw pseudo-detektywistycznych dla własnego zdrowia i zdrowia ruchu. Samo to, to już dużo.

Potrzeba nam w tej chwili zdecydowanej postawy solidarnościowej z aresztowanymi a także wobec nadchodzących ataków ze strony państwa!

Uwolnić wszystkich zakładników państwa!

Warszawska Trójka wyszła na wolność !

wrzesień 2016

Po niemal 4 miesiącach absolutnej izolacji udało się wyciągnąć ich z aresztu. Wspólnie udało nam się zebrać całą kwotę kaucji (60 tys. zł) i to przed terminem! Większość z tych pieniędzy jest jednak pożyczona i nadal zbieramy fundusze na spłatę pożyczek, które umożliwiły jej zapłacenie, oraz na dalsze wsparcie prawne. Dziękujemy wszystkim grupom i osobom, które wspierały aresztowanych i tym samym przyczyniły się do ich uwolnienia.

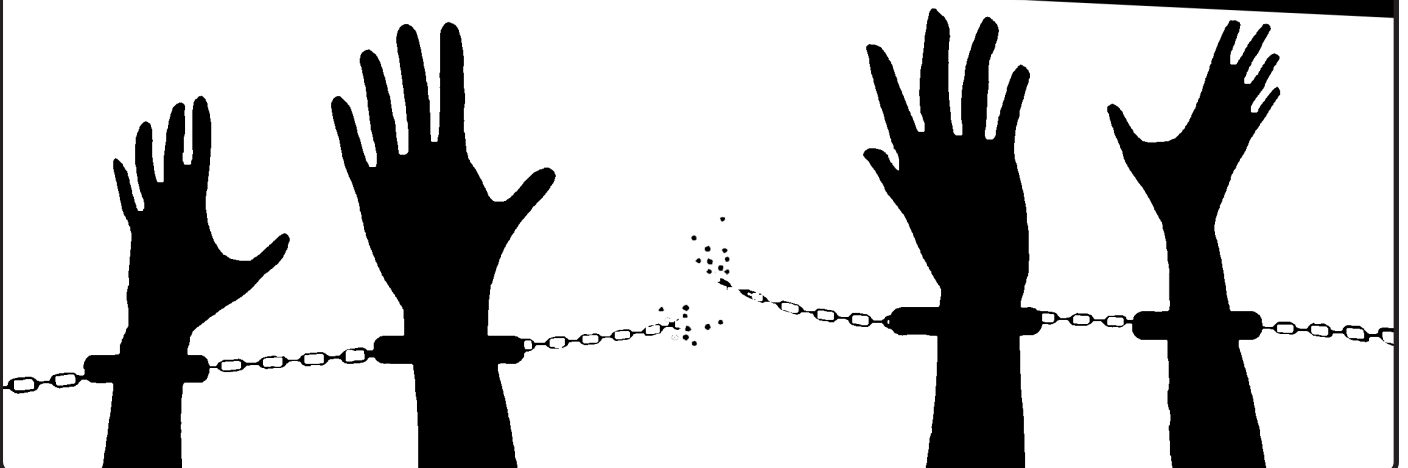


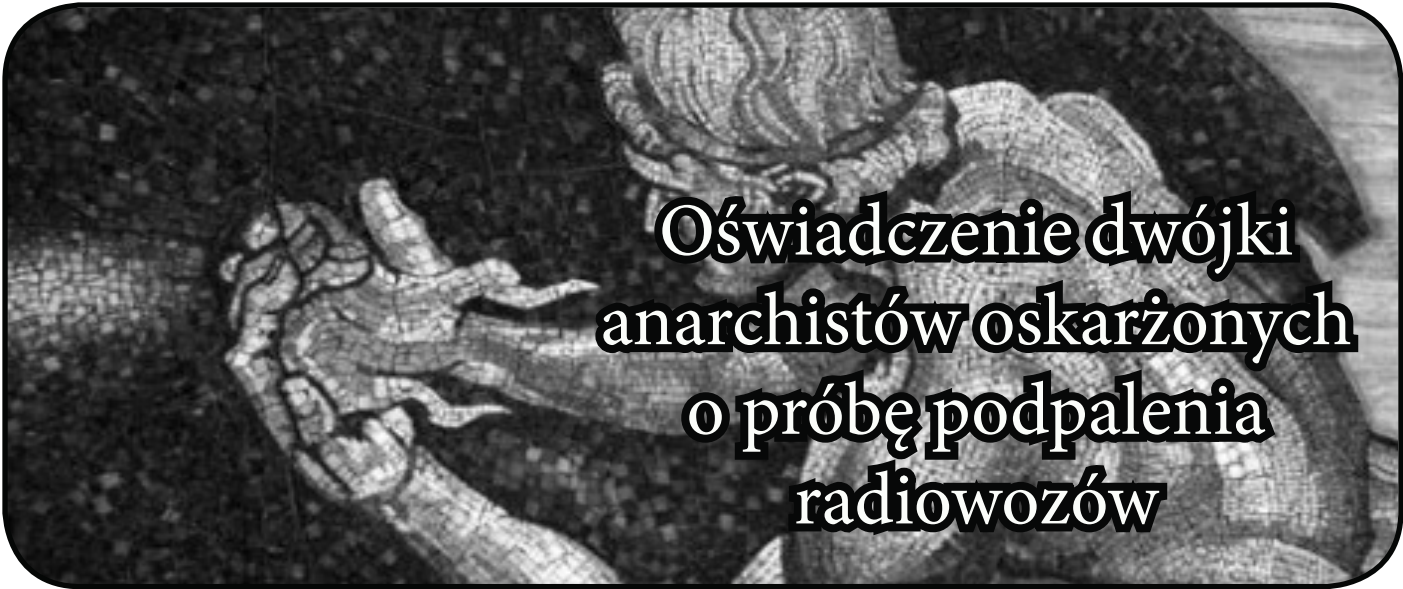
**uwolnić
trzech
anarchistów
z Warszawy**

**Solidarnie z trójką warszawskich anarchistów
uwięzionych przez państwo polskie
23 maja w Warszawie.**

**Przeciwko medialnym manipulacjom
i państwowym represjom na ruch anarchistyczny.**

WAWA3.NOBLOGS.ORG





Oświadczenie dwójki anarchistów oskarżonych o próbę podpalenia radiowozów

Poniżej listy, które napisali dwaj anarchiści aresztowani, pobici i poddani trzymiesięcznej torturze izolacji pod zarzutem próby podpalenia policyjnych radiowozów. Dzielimy się nimi i dziękujemy za ich napisanie. Solidarność naszą bronią!

1

O solidarności, czyli dziękuję!

Na “ence” człowiek nie bardzo doświadcza świata zewnętrznego. Łatwo o popadnięcie w paranoje i urojenia. Co prawda można włączyć radio, którego program dobierany jest przez dyrekcję, ale dla nas, działających z pobudek politycznych program radia eska lub vox jest mało zadowalający, a w moim przypadku eska tylko potęgowała stany depresji. Nie wiem czy to właściwe rozpoczynać żartobliwym tonem. Ale przecież wróciłem z więzienia, a to jak wrócić z innej planety, na której się utknęło nie wiedząc na jak długo, pośród środowiska i zjawisk, nad którymi nijak da się zapanować. Mam się z czego cieszyć.

W takim odosobnieniu, jak na “ence”, człowiek może polegać tylko na wierze i nadziei. To katorga dla kogoś, kto świat stara się postrzegać racjonalnie. Te terminy nie należą do świata nauki. Wiara i nadzieja nie wymagają krytycznego myślenia, są mu wrogię. Ktoś kto wierzy, nie wątpi. Wiara potrafi uzasadnić wszystko, każdą zbrodnię, każdy fałsz. Ale są takie

sytuacje, kiedy pozostaje ci tylko wiara. Dla mnie była to wiara w solidarność. Trzymałem się jej kurczowo walcząc z poczuciem beznadziejnego osamotnienia.

Przyjdzie jeszcze czas by wszystko to, co się wydarzyło omówić szerzej. Sytuacja bowiem (wbrew temu co wielu się wydaje) nie dotyczy tylko naszej trójki i próby podpalenia jednego czy dwóch radiowozów. Inwigilacja prowadzona przez policję i służby jest zakrojona na dużo większą skalę, co najmniej ogólnopolską, a nie można wykluczyć także współpracy ze służbami innych państw. To pierwsza z rzeczy, na którą chciałbym wszystkich i wszystkie uczulić. Represje często wcale nie muszą dotyczyć bezpośrednio nas, mogą dotyczyć naszych bliskich. Obecnie nie wydaje się abyśmy mogły temu zaradzić inaczej, jak poprzez budowę solidarnościowych struktur, będących w stanie szybko i skutecznie reagować na kolejne represje, pomimo różnych tematów podejmowanych na co dzień przez różne osoby i grupy. Policja i służby nie bawią się bowiem w rozstrzyganie czy dane działania są “bardziej czy mniej” legalne. Okazując solidarność musimy ze sobą współpracować, obojętnie jakimi kwestiami społecznymi i formami walki się zajmujemy. Zrozumiałem to na prawdę w pierdłu, i właśnie taka solidarność była obiektem mojej wiary i nadziei. Nie zawiodłem się. Odzew nie tylko z polski, ale z całej europy (muszę szczerze wyznać) przerósł moje oczekiwania. Pomoc i wyrazy wsparcia nadeszły nie

tylko z Warszawy, Krakowa, Lublina czy Poznania, ale też Francji, Niemiec, Grecji, Wielkiej Brytani, Hiszpanii, Włoch, Litwy czy Rosji. Żeby było jasne – siedząc nie otrzymałem nawet 10% wysłanych do mnie listów. Były ich dziesiątki, ja dostałem kilka. Przez dwa miesiące nie otrzymywałem żadnej wiadomości prócz informacji od prokuratury o odmowie widzenia.

To dzięki pomocy pochodzącej z całej Europy (i opieszałości prokuratury) wyszedłem z aresztu. Dziękuję. To jednak nie koniec sprawy trójki z Warszawy, ani nie koniec działań państwa wymierzonych w nas. Nie możemy dać się zastraszyć, rezygnować z działań inspirowanych naszymi ideami. Przygotujmy się na zwiększoną falę represji, do których państwo już zapewniło sobie narzędzia prawne. Już miały miejsce próby szantaży, zastraszania czy wydalenia z kraju naszych przyjaciół i przyjaciółek. Łatwo zostaniemy rozbici i podzieleni jeżeli nie będziemy czuli się pewni, że w trudnej sytuacji konfliktu z państwem możemy liczyć na wsparcie, na solidarność bez względu na poziom osobistych zażyłości czy znajomości. Informujmy się kiedy kolejne służby nękają nas, naszych przyjaciół i rodzin. Nagłaśniajmy każdy taki przypadek, ufajmy w pomoc, wsparcie i solidarność. Nade wszystko okazujmy je.

Ten list niewiele mówi o tym, o czym wszyscy pewnie chcieliby się dowiedzieć. Na to przyjdzie pora. Ten list to podziękowania dla wszystkich, którzy okazali solidarność, którzy pisali listy, zbierali pieniądze, mówili o sprawie w kraju i za granicami. To „dziękuję” dla tych, którzy poprawiali interpunkcje w tekstach, robili stronkę Wawa3, tłumaczyli artykuły, jeździli po Europie organizując benefity. Szczególnie zaś dla tych kilku osób, które poświęcały każdą wolną chwilę na myśli o nas, które nie szczędziły działań, często musząc stawać w trudnej sytuacji wewnętrznych konfliktów i narażając się na utratę czyichś sympatii, podejmować ciężkie decyzje byle tylko pomóc nam wyjść z więzienia. Ta nieliczna grupa odniosła sukces. Wyciągnęła nas z pierdła wykonując ogromną pracę. Nigdy wam tego nie zapomnę. Przekuliście porażkę w zwycięstwo (choćby była to tylko jedna z wielu

bitew jakie przyjdzie nam jeszcze razem stoczyć).

Wolność! Równość! Pomoc wzajemna! – Zawsze.

Jeden z trzech

2

Żeby być w pełni szczerzy (na tyle, na ile pozwala mi sytuacja) muszę przyznać się do jednej rzeczy, za którą jest mi wstyd. Po aresztowaniu zwątpiłem w ludzi, w ludzką solidarność, a sam przecież tyle razy krzychałem „Solidarność naszą bronią”. Na pierwszy list, jaki otrzymałem odpowiedziałem agresją, wyzywając się. Chciałem przeprosić wszystkie osoby, które padły „ofiara” mojego wyzywania się, dotyczy to kilku pierwszy korespondencji. Chciałem także przeprosić wszystkich, których spotkały różne nieprzyjemności w związku z moją sprawą. Jestem dożgonnie wdzięczny i dłużny tym, którzy: pisali, zbierali, mówili, wspominali. To dzięki Wam jestem tu, z rodziną i najbliższymi. Dziękuję.

W więzieniu doszedłem do takiego stanu, gdy obojętne mi było kiedy i czy w ogóle opuszczę ten inny świat. Brakowało rozmowy o czymkolwiek z innym człowiekiem oraz bliskości, Wydaje mi się, że właśnie przez to zwątpiłem w solidarność, o którą tyle walczyliśmy. Dzięki temu, co mnie spotkało zrozumiałem tak naprawdę czym jest ta Solidarność. Człowiek pomaga drugiemu człowiekowi, jest – nawet, gdy go nie zna.

Chciałbym móc spotkać się z wszystkimi zainteresowanymi tą sprawą i odpowiedzieć na pytania, opowiedzieć wszystko z mojej perspektywy. Niestety nie mogę tego zrobić, aż sprawa nie dobiegnie końca. Musimy jednak wszyscy pamiętać o tym, że prawdopodobnie nigdy nie poznamy całej prawdy.

Dopiero teraz dostaję wszystkie listy i kartki. Na czterdzieści wysłanych, w więzieniu dostałem trzy. Dopiero teraz dowiaduję się o wszystkich akcjach solidarnościowych na terenie całej Europy: Rosja, Litwa, Czechy, Niemcy, Francja, Anglia, Hiszpania, Włochy. Na te listy, na które

mogę, odpowiadam. Osobom, które spotykam – dziękuję. Wiem, że jest cała masa ludzi, którzy mnie nie znali, a pomagali oraz, że nigdy prawdopodobnie ich nie spotkam i nie będę mógł podziękować osobiście za to, co dla mnie zrobili. Jeżeli w jakiś sposób to do Was dotrze, dziękuję.

Dzięki tym osobom, które były – wytrzymałem psychicznie. Jednoosobowa cela, kamera nad łóżkiem, pod prysznicem, czy w toalecie. Przed każdym opuszczeniem celi, trzeba rozebrać się do naga. Kontakt tylko z pracownikami służby więziennej. Dwie książki tygodniowo. Czerwone ubrania i ciągle poruszanie się poza celą w skutych na plecach dłoniach. Wywietrznik powietrza niedający spać. Brak bliskości, rozmowy, drugiego człowieka. Dzięki tym sporadycznie otrzymywanym listom, wiedziałem, że jest ktoś, kto czeka i pamięta.

Jeszcze raz wielkie dzięki, i mam nadzieję, do zobaczenia.

Solidarność naszą bronią!

Jeden z trzech

Mniejsze zarzuty dla warszawskiej Trójki

16 stycznia 2017 w prokuraturze krajowej w Warszawie odbyło się ponowne przesłuchanie trójki podejrzanych. Każda z osób została poinformowana o zmianie zarzutów.

Dla przypomnienia, trójka anarchistów była początkowo podejrzana o próbę spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mienia o wielkiej wartości. W połączeniu z innymi artykułami, groziło im do 10 lat bezwzględnej pozbawienia wolności. Obecnie mierzą się z zarzutami próby zniszczenia mienia, za co grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat za kratkami. Wobec dwóch z zatrzymanych złagodzone zostały środki dozoru policyjnego. Zamiast codziennie muszą się teraz zgłaszać na

policję raz w tygodniu. Zatrzymani wnioskowali także o złagodzenie pozostałych środków warunkowego zwolnienia, takich jak zakaz kontaktowania się między sobą oraz innymi osobami powiązаныmi ze sprawą (sąd nigdy nie sprecyzował co znaczy zwrot „osoby związane ze sprawą”), zakaz zmiany zamieszkania oraz opuszczenia kraju.

Zmiana zarzutów nastąpiła w efekcie kolejnej (czwartej już) ekspertyzy domniemyanych ładunków wybuchowych. 15-stronicowy dokument nie tylko bezsprzecznie udowadnia, że zarzuty stawiane trójce anarchistów były niesłuszne, ale także obala tezy poprzednich ekspertyz wykonanych przez policję. „Ekspertiści” powołani przez naszych wspianych stróżów dowodzili między innymi, że trójka zatrzymanych chciała doprowadzić do wybuchu gazu znajdującego się w... zbiornikach podłączonych do poduszek powietrznych radiowozów. Rzecz w tym, że „system poduszek nie zawiera żadnych zbiorników z gazem, gdyż zasada działania takich poduszek polega na wypełnieniu poduszki podczas zdarzenia gazami powstającymi ze spalania stałego materiału pirotechnicznego”. Obalone zostały także tezy o możliwości wybuchu paliwa w bakach czy zapaleniu się pobliskich budynków.

Przypomnijmy, że to właśnie pierwsza ekspertyza z 25 maja popełniona przez policyjnego „eksperta” była głównym powodem zatrzymania trójki anarchistów w areszcie, a następnie przetrzymywania ich w izolatkach dla niebezpiecznych więźniów przez kolejne 4 miesiące. Pewnie na próżno czekałybyśmy na moment, w którym media głównego nurtu opiszą „spektakularną pomyłkę (albo prowokację) policji” i zaczną domagać się ukarania winnych albo chociaż odebrania policjantom nagród, które dostali za zatrzymanie „terrorystów”, więc dalej bierzmy sprawy w swoje ręce. (*wawa3*)

* * *



Refleksje na temat zmiany zarzutów dla warszawskiej Trójki

Zmiana zarzutów wobec trzech oskarżonych z Warszawy to oczywisty dowód porażki prokuratury oraz kolejne, dobitne potwierdzenie, iż jedyną funkcją tzw. wymiaru sprawiedliwości jest opresja. Obecne zarzuty nie są niczym innym jak oskarżeniem o wandalizm. To nie rzetelność prokuratury doprowadziła ostatecznie do zwolnienia oskarżonych z aresztu, a następnie z absurdalnych zarzutów lecz właśnie nie dająca się ukryć manipulacja. Jak wykazała obrona, w sprawę zamieszane było ABW, prokuratura manipulowała dowodami (z wykonanych trzech ekspertyz dot. butelek z benzyną – żadna ani nie wykluczała ani nie potwierdzała w jasny sposób zarzutów o materiałach wybuchowych) i nie wykonywała żadnych czynności dochodzeniowych, występując równocześnie o przedłużenie aresztu w izolatkach dla zatrzymanych. Dlatego dotychczasowy sukces nie powinien być postrzegany jako dowód, że „system działa”, tylko na to że, w tym świecie wolność zależy od głębokości portfela, a otwarte rzucenie wyzwania opresji jest nazywane terroryzmem.

W czasie ostatniego przesłuchania przez prokuraturę, trójka oskarżonych przyznała się do obecnych zarzutów (o tym, że celem było spalanie samochodów, a nie „wysadzenie komisariatu” mówili już pod koniec czerwca). Jakikolwiek były indywidualne powody działania anarchistów, faktem jest, że nie starali się zrobić nic nadzwyczajnego. Od Maxa Ytoyi, zamordowanego przez policjanta, który został oczyszczony z zarzutów, przez Jolę Brzeską, której śmierć została przez policję zatuszowana, po jak zawsze bezkarne policyjne zabójstwa z ostatnich lat. Od setek policyjnych kopniaków wymierzanych każdej i każdemu, która kiedykolwiek dostała się w ich łapy. Od asystowania bogatym w gnębieniu biednych, po asystowanie politykom w gnębieniu nas wszystkich – każda i każdy z nas ma setki powodów, by w działaniu warszawskiej trójki nie widzieć żadnej winy. Ich wybór to całkiem racjonalna decyzja w czasach, w których legalistyczne, oficjalne środki walki z wyzyskiem i o wolność zostały już wielokrotnie wyczerpane, a zachowania służb, policji i rządu nie można określić inaczej jak permanentna opresja.

Przyznanie się do postawionych zarzutów nie jest przyznaniem się do winy. Oto „w nocy z 22 na 23 maja 2016 roku działając wspólnie i w porozumieniu (...) usiłowali dokonać zniszczenia dwóch policyjnych samochodów służbowych (...) przez ich spalanie umieszczając pod wyżej wymienionymi pojazdami samodiałowe urządzenia, których działanie miało opierać się na energii spalania benzyny silnikowej, czym działali na szkodę Komendy Stołecznej Policji, lecz zamierzonego celu nie osiągnęli ze względu na interwencję funkcjonariuszy policji (...)”. Czy naprawdę ktoś widzi w tym jakąkolwiek winę?

Pomyślmy, jak mógłby brzmieć inny, też obiektywnie prawdziwy zarzut: „Od szeregu lat funkcjonariusze policji z Komendy Stołecznej Policji wspólnie i w porozumieniu działali na szkodę zwykłych ludzi, umożliwiając czyścicielom kamienic bezprawne podpalanie ludzi, eksmitowanie lokatorów do piwnic, gdzie zamarzali, rabowanie całego dobytku zgromadzonego przez lata ciężkiej pracy, bijąc protestujące, katując

na śmierć migrantów i migrantki, wysuwając fałszywe oskarżenia przeciwko demonstrantom oraz ignorując tysiące przypadków przemocy wobec kobiet i przejawów dyskryminacji wobec mniejszości. Zamierzony cel osiągnęli ze względu na posiadanie monopolu na przemoc, rządowe finansowanie, ochronę zapewnianą przez sądy oraz prokuraturę i medialną propagandę.”

Cóż tu więc mamy? Seryjne morderstwa, pobicia, współpracę ze zorganizowaną grupą przestępczą, uczestnictwo w zorganizowanej grupie przestępczej, nękanie, zastraszanie, odmowa pomocy i kradzież oraz niszczenie mienia o wielkiej wartości. Zestawmy to ze zniszczeniem dwóch samochodów i jeszcze raz zastanówmy się, kto tu jest winny.

To jest nasz akt oskarżenia, który składamy w wasze ręce, to akt oskarżenia wobec policji, służb, państwa i wszystkich tych, które stają po stronie przemocy, po stronie silniejszych, po stronie legalnego terroru. Naszą siłą jest solidarność i pomoc wzajemna, które przeciwstawiamy sile kapitału i policyjnej pałki! To nie my jesteśmy terroryst.k.ami – to państwo.

wawa3.noblogs.org



Nigdy nie włączaj się do dyskusji o nielegalnych działaniach z ludźmi, których dobrze nie znasz lub im nie ufasz. Nie wierz ludziom tylko dlatego, że inni im ufają lub dlatego, że mają duży wpływ na innych. Nie daj się nikomu namówić do działań, na które nie jesteś przygotowany/a, ani takich, w których nie czujesz się dobrze. Pamiętaj, że cokolwiek mówisz, może być kiedyś użyte przeciwko tobie, nawet jeśli tylko żartowałeś. Zawsze słuchaj swoich instynktów: jeśli ktoś nalega lub chce ci nachalnie w czymś pomóc, raczej przemyśl i dobrze oceń sytuację. Zastanów się, jaką motywację mają ludzie wokół ciebie: czy ma ona sens? Poznaj dobrych znajomych i rodzinę swoich przyjaciół.

“Feniks nie powstał z popiołów” - Sieć Komórek Rewolucyjnych (SBR) i przypadek represji w Czechach



Pod koniec kwietnia 2015 r. policja w Czechach wszczęła akcję skierowaną przeciwko środowiskom anarchistycznym i anty-autorytarnym oraz ruchowi walczącemu o prawa zwierząt. Policja nazwała tę akcję operacją Fénix. W pierwszej fazie operacji przeprowadzono naloty na wiele miejsc w kraju, m.in. w niezależnym centrum socjalnym Ateneo w mieście Most; wezwano na przesłuchania i aresztowano kilka osób. Policja zaskoczyła ludzi w domach i miejscach pracy. Skonfiskowano serwer, który obsługiwał kilka stron czeskiego ruchu oraz mnóstwo prywatnych urządzeń elektronicznych - głównie komputery, telefony komórkowe, twarde dyski, aparaty fotograficzne, kamery i pendrive'y. Zatrzymanym skonfiskowano również literaturę i rzeczy osobiste. Wciąż nie wiadomo jak szerokie kręgi zatoczyła cała akcja, ilu aktywistów jest obserwowanych i jakie

są dalsze plany policji. W wielu przypadkach policja fabrykowała lub zataiła istotne fakty, by dostać nakaz rewizji czy aresztowania.

Uzasadniała to odkryciem i unieszkodliwieniem Sieci Rewolucyjnych Komórek (SRK), która przyznała się do kilku podpaleń i sabotaży. Na razie uwaga mediów skupia się na sprawie tzw. ultralewicowego terroryzmu. Z 11 pierwotnie zatrzymanych, w areszcie pozostały 3 osoby – Aleš, Petr i Martin, oczekując na rozprawy sądowe². Petr i Martin zostali oskarżeni o „planowanie ataku terrorystycznego”. Podobne zarzuty otrzymały kolejne 3 osoby, które pozostają na wolności. Jedna z nich ma dokładnie takie same zarzuty jak Petr i Martin, dwóm pozostałym zarzuca się niepowiadomienie policji o planowaniu popełnienia przestępstwa. Aleš został oskarżony o posiadanie nielegalnej broni.

Po 2 miesiącach przesłuchań i przetrzymywania w areszcie tej trójki, policja zatrzymała kolejnego aktywistę – Igora - z powodu domniemanego ataku na dom ministra obrony w Czechach. Więcej informacji o Igorze znaleźć można na stronie antifenix.noblogs.org w zakładce Igor, gdzie opublikowane jest jego stanowisko w tej sprawie.

Całej akcji towarzyszy medialna nagonka, w której słowo „anarchista” zastępowane jest słowami „ekstremista” lub „terrorysta”. Opisując powyższe wydarzenia dziennikarze najczęściej używają określeń „terror” i „terrorysta”. Nikt jeszcze nie został skazany, ale media wydały już swój wyrok. Coś takiego jak domniemanie niewinności zdaje się nie istnieć. Dla władz, organów represji i mediów tematy ekstremizmu i terroryzmu są bardzo atrakcyjne. Dlaczego te określenia są tak atrakcyjne? Dlaczego tak się stało? O co tu w ogóle chodzi? Co kładziemy na szali?



Sprawa RC10: Kapusie czy rabusie?

*Niech głos zabierze
milcząca mniejszość*

W środowisku porobiło się ostatnio trochę nieporozumień. Ktoś się z kimś pokłócił przy piwie, zarzucając mu współpracę z policją. Ktoś inny się oburzył, że o pewnych sprawach pisze się publicznie, co miałyby dostarczać policji informacji i “narażać ruch na niebezpieczeństwo”. Oczywiście przedmiotem sporu jest plotka jakoby jeden z Trójki oskarżonych o próbę podpalenia radiowozów, miał współpracować z policją.

Nie wchodząc w polityczne zawilości całej sprawy, nasuwa się kilka uwag. Po pierwsze plotki są raczej nie najlepszym powodem do podejmowania działań. Dopóki nie ma możliwych do zweryfikowania, wiarygodnych źródeł, które potwierdziłyby czyjaś winę, naturalne jest domniemanie czyjejś niewinności.

Po drugie jeśli już coś się wydarza, dobrego czy nie, warto publicznie wyjaśnić dlaczego i na

jakich podstawach się kogoś broni lub atakuje, co słusznie uczyniły skłot RC10, Syrena i Przychodnia. Warto teraz by głos zabrali antyfaszyści, którzy pojawili się na Celnej, zaniepokojeni zarzutem czyjejś współpracy. W ten sposób będziemy mieli pełniejszy obraz sytuacji.

Po trzecie, nie należy bać się publicznego dyskusowania takich wydarzeń. Dzięki dyskusjom mamy możliwość rozpoznawania istoty pojawiających się problemów, naszych wad, zalet i ograniczeń. Konflikty są częścią życia, a rozwój bardzo często dokonuje się na ich bazie. Czasem jednak niestety oznaczają regres, nic na to nie poradzimy. Ważne, żeby się uczyć i nie udawać fałszywie, że wszystko jest ok. Pytanie dotyczy raczej tego, czy wynikają one z konfliktów personalnych czy różnic politycznych?

Oczywiście można na zewnątrz utrzymywać wizerunek doskonałej jedności, obgadując wszystko zakulisowo, trzeba jednak pamiętać, że będzie to wówczas anarchizm zamkniętego kręgu, a dostęp do dyskusji będą mieli tylko ci którzy nawzajem się znają. Taki anarchizm dla wybranych to raczej nie najlepsza opcja, biorąc pod uwagę, że mleko już się rozlało, a środowisko tworzą też ludzie nie mający bezpośredniej styczności ze stronami sporu.

Po czwarte, i najważniejsze, w zaistniałej sytuacji głos powinni zabrać sami zainteresowani czyli warszawska Trójka. Jeśli komuś coś się zarzuca wypadałoby żeby ustosunkował się do tych zarzutów. Rozumiemy, że milczenie towarzyszy poddanych prawnym represjom ma swoje uzasadnienie, jednak gdy dochodzi do takich sytuacji jak na RC10, należałoby je przerwać, by uciąć domniemanie i pomóc ludziom rozwiązać konflikt.

Trudno też nie odnieść wrażenia, że to właśnie z powodu milczenia warszawskiej Trójki pojawiają się rozmaite spekulacje, a plotki rozrastają do takich rozmiarów, że zaczynają wpływać na zachowania ludzi. Uczy nas to, że przesłanianie toczących się procesów zbyt ciasną zasłoną milczenia nie zawsze wychodzi środowisku na dobre. Już kilka miesięcy temu cała Trójka

przyznała się przed sądem do zarzucanych im czynów. Nie towarzyszyła temu żadna informacja skierowana do środowiska. To także wydaje się niezrozumiałe.

Z anarchistycznym pozdrowieniem dla obu stron sporu.

Nieprzystosowany (Grecja w Ogniu)

Artykuł w oko.press

Dokładnie na tydzień przed pierwszą rozprawą warszawskiej trójki, i dokładnie w rocznicę ich aresztowania, 23 maja 2017, jeden z najbardziej poczytnych neoliberalnych portali informacyjnych opublikował kontrowersyjny artykuł na temat sprawy Trójki warszawskich anarchistów. Był on niemal masowo przeklepany na portalach społecznościowych i rozsyłany listami mailingowymi, a jego treść wywołała lawinę negatywnych komentarzy, powodując kolejną rozłam w i tak kruchej solidarności. Mimo, że oko.press określa się jako: “sprawdzający fakty i prowadzący dziennikarskie śledztwa”, realia przedstawiała się skrajnie inaczej.

Przeprowadzone przez redaktora “dziennikarskie śledztwo” opierało się na jednostronnym przedstawieniu wydarzeń, bazującym wyłącznie na zawartości akt sprawy do których udało się dotrzeć dziennikarzowi. Redaktor wykorzystał tę możliwość w najgorszy możliwy sposób – wybierając z zeznań oskarżonych (których udzielili w prokuraturze w czerwcu 2016) kilka

informacji i “smaczków”, umieszczając je bez kontekstu (także sytuacji, w jakiej byli kiedy je składali), mieszając te zeznania ze swoimi domysłami lub informacjami z innych, nieopodanych źródeł. Zawierał także informacje, których z punktu widzenia ruchu nie można nazwać inaczej niż “wrażliwymi”. Jednocześnie tekst potwierdził część plotek krążących po kuluarach środowiska anarchistycznego.

Także “sprawdzanie faktów” nie miało w tym wypadku miejsca. Redaktor nie skontaktował się bowiem z żadnym z oskarżonych, i nie stworzył im żadnej przestrzeni, pozwalającej odnieść się do treści artykułu.

Poza tym tekst przedstawiał Trójkę podpalaczy jako mało ogarniętą grupę, która mogła paść ofiarą prowokacji służb, wspominał o inwigilacji i policyjnej przemocy. Ten ostatni wątek podano z rezerwą, nie rozstrzygającą wątpliwości czy anarchistów faktycznie torturowano. Autor pokusił się także o stworzenie prostych profili psychologicznych całej trójki, nadając im przydomki “zbuntowany nastolatek”, “niepogodzony z niesprawiedliwością miejski ogrodnik” i “rozniewany nauczyciel”.

Stworzone profile oparł na nieprawdziwych lub pół-prawdziwych informacjach o oskarżonych, pochodzących z niewiadomych źródeł, mieszając je z zeznaniami tak, że granica pomiędzy jednymi a drugimi była mocno zamazana. Opisał ich porównując do sławnego “Gangu Olsena”, jako bandę naiwnych gamoni, którym władza chciała przypiąć łatkę groźnych terrorystów.





Poniżej publikujemy oświadczenia trzech warszawskich anarchistów – Tadka, Michała i Oskara – napisane w reakcji na artykuł „Anarchistyczny Gang Olsena”, który 23 maja 2017 r. ukazał się na portalu oko.press.pl. W przypadku rewelacji ujawnianych przez media spoza naszego obiegu zawsze należy zachować dystans i dać pierwszeństwo wyjaśnień osobom, których owe sensacje dotyczą.

1

Piszę do Was jako jeden z warszawskiej trójki. Piszę w odniesieniu do artykułu, który ukazał się wczoraj na łamach liberalnego portalu. Chciałbym móc wyjaśnić teraz wszystkie zawarte w nim informacje – niektóre sprostować, inne uzupełnić, a fałszywym, zaprzeczyć. Niestety nie mogę tego zrobić, poniżej wyjaśnię dlaczego.

Na początku trzeba napisać, że w dalszym ciągu istnieją rzeczy, o których nie wolno nam (wawa3) mówić. Prawnik twierdzi, że wolno nam się odnosić do tego, co napisane zostało w artykule, z drugiej strony nie wolno nam nadal mówić o tym, co faktycznie zeznaliśmy. Część z osób czytających od razu uzna to za kłamstwo, szcz-

erze mówiąc – jebie mnie to. Tak to wygląda z punktu widzenia zagrożenia, jakie może na nas spaść za pisanie o wszystkim (kolejne zarzuty i nowe sprawy).

Będę starał się mówić o tym, co na pewno mogę – a nie jest tego wiele. W związku z tym chcę odnieść się do tego, co doprowadziło do moich zeznań w takiej, a nie innej formie.

„Początkowo anarchiści odmawiali składania wyjaśnień. Po trzech tygodniach w celu wyjaśnienia złożył najmłodszy – Tadeusz K.” – tak zaczyna się część artykułu skupiona na mnie. To prawda, składałem wyjaśnienia jako pierwszy, dowiedziałem się o tym dopiero po wyjściu z aresztu. Okazało się, że zostało to „ustawione” z prokurator przez moją mecenas. Podczas pierwszych wizyt obrońców – a miałem ich dwóch – nie uważam za istotne by pisać tu kim są. Będę po prostu rozróżniał na podstawie płci. To, które z nich co mówiło jest istotne. Dopuszczono ich do widzeń ze mną dopiero po tygodniu od zatrzymania, stałem przy tym, by nie składać żadnych wyjaśnień. Adwokat nie komentował mojej decyzji, obrończyni namawiała mnie cały czas do złożenia wyjaśnień. Pewnego dnia przyszła do mnie pani mecenas bez drugiego adwokata mówiąc, że pozostali dwaj zatrzymani

chcą składać obszernie wyjaśnienia. W takiej sytuacji, zgodziłem się. I tu był mój pierwszy błąd. Pomimo tego, że wedle informacji, jakie posiadałem, pozostała dwójka chciała składać pełne wyjaśnienia, powinienem był się na to nie zgodzić. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że chłopaki wcale nie chcieli składać wyjaśnień w takiej formie, jak mi przekazano – zostałem wprowadzony w błąd. Zdaje sobie sprawę, że powinienem postąpić inaczej, nie opierać się na informacji od osoby, której nie ufałem. Muszę zaznaczyć, że w tamtym okresie moje zaufanie do wszystkich bliskich było zerowe. Ktoś, jakoś doprowadził do naszego zatrzymania (to jest to, na czym moim zdaniem powinniśmy się skupić), nie wiedziałem komu mogę ufać więc nie ufałem nikomu. Z drugiej strony, czułem ogromną potrzebę zaufania komukolwiek. Zaufałem więc osobom, z którymi miałem kontakt – prawnikom. Tylko z nimi miałem stały kontakt. Nikt z ruchu nie mógł przychodzić na widzenia, listów praktycznie nie dostawałem. Jedyna informacja ze środowiska, jaka do mnie dotarła, to post jednej osoby umieszczony na facebooku tuż po naszym zatrzymaniu, w której to autor zadeklarował brak wsparcia i solidarności z jego strony oraz szeroko krytykował całą akcję. Przekazała mi ją pani adwokat. To była jedyna informacja z ruchu, jaka do mnie dotarła. Założyłem więc, że takie jest stanowisko ruchu.

Z aresztu odebrali mnie Ci sami policjanci, co brali udział w moim zatrzymaniu, a potem w przesłuchaniu na komendzie. Tu opiszę, jak to wszystko wyglądało. Kucając przy jednym z samochodów na policyjnym parkingu usłyszałem hałas i tupot ciężkich butów. Wstałem, a po kilku sekundach zostałem powalony na ziemię przez pięciu, może sześciu policjantów z wydziału realizacyjnego komendy stołecznej. Byłem kopany i bity po całym ciele. Przeszukano mi kieszenie i skuto dłonie plastikowymi zaciskami na plecach. Zadawano mi pytania: “kto kazał wam to zrobić?”, “co jest w pojemnikach?”. Na żadne z pytań nie odpowiadałem, co skutkowało jeszcze większym biciem. W pewnym momencie policjanci stwierdzili, że kopanie po kroczu, bicie latarką w twarz i uderzenia w żebra nie wystarczą. Użyto

na mnie dwu-stykowego paralizatora. Rażono mnie nim w okolice ud, pleców i krocza – nadal zadając te same pytania. Po jakimś czasie podniesiono mnie i zaczęto kopać po kości ogonowej, kilka metrów dalej znów zostałem powalony na ziemię. Przyprawdzili owczarka niemieckiego, który, gdy się nie ruszałem, w ogóle nie zwracał na mnie uwagi. Wyjaśniono mi, co zaraz nastąpi. Jeśli nadal nie będę odpowiadał na zadawane mi pytania, będę ponownie rażony paralizatorem co spowoduje, że owczarek będzie się na mnie rzucał gdyż będę się trząsł leżąc na ziemi. Tak też było. Pies miał na sobie kaganiec, ale próbował się przez niego przegryźć by dostać się do mojej twarzy. Od rażenia paralizatorem skurczyła mi się krtań, zacząłem się dusić. Policjanci żartowali, że pewnie jestem naćpany, dlatego wydaje takie dziwne dźwięki przy oddychaniu. Po jakimś czasie zostałem przeniesiony do samochodu, gdzie znów byłem kopany, tym razem bez żadnego powodu.

Po przewiezieniu na komendę, kilka osób (piszę osób, gdyż nie wiem, czy to byli policjanci, mieli kominiarki, na ubraniach nie było żadnych napisów) rozpoczęło przesłuchanie, leżałem na podłodze, skuty, w zakrwawionych ubraniach. Byłem bity, rażono mnie paralizatorem oraz poduszano na przemian zadając pytania, pytania w ogóle nie związane z samym zatrzymaniem, pytano o ruch. Wydaje mi się, że trwało to ponad godzinę. Na żadne z pytań nie odpowiedziałem.

Opisałem to wszystko nie po to, by się chwalić, czy żalić. Opisałem to po to, byście mieli świadomość tego, jak zadziały na mnie groźby, jakie usłyszałem w drodze na przesłuchanie. Jadąc radiowozem z aresztu na Mokotowie do prokuratury krajowej mówiono mi, że jeśli nie będę zeznawał “to pojedziemy na pałac (Pałac Mostowskich – komenda stołeczna policji, gdzie zostaliśmy przewiezieni po zatrzymaniu) i porozmawiamy inaczej, tak, jak ostatnio”.

Na przesłuchaniu najpierw złożyłem inną wersję zeznań od tej ostatecznej – okrojona. Adwokaci poprosili o przerwę w przesłuchaniu, na korytarzu powiedzieli mi, że przecież pozostali zatrzymani mówią o wszystkim, więc żebym też

tak zrobił. Nie muszę chyba tłumaczyć, czemu najpierw podałem okrojoną wersję zeznań. Przekonali mnie tym, co mówili. Wróciliśmy do pokoju gdzie odbywało się przesłuchanie i uzupełniłem zeznania.

Wraz z pozostałą dwójką, chcieliśmy zorganizować spotkanie informacyjne, które miało się odbyć po procesie. Spotkanie miało mieć charakter wyjaśniający wszystkie nieścisłości i plotki, które pojawiły się w ciągu ostatniego roku. Jako, że nadal nie jestem pewien, czy mogę mówić dokładnie o moich zeznaniach, czyli: co faktycznie w nich padło, a co jest nieprawdą napisaną w artykule, wstrzymam się z tym do procesu. Ale tak, trzeba przyznać, że moje zeznania były obszernie. Spowodowane były świadomością, że pozostali dwaj (jak mi fałszywie przekazano) będą mówić o wszystkim oraz świadomością tego, że jeśli nie powiem nic, powtórzy się to, co działo się przez kilka godzin po zatrzymaniu.

Na koniec, chciałem podziękować z całego serca wszystkim tym, którzy pomimo ukazanego artykułu okazali wsparcie i chcieli wysłuchać tego, co tutaj napisałem. Zdaję sobie sprawę z moich błędów, wiem też, co do nich doprowadziło. O wszystkim chciałem opowiedzieć na wspomnianym wyżej spotkaniu po procesie, sytuacja zmusiła mnie do udzielenia tych szczątkowych informacji wcześniej. Po procesie będzie można mówić więcej i szerzej.

Jeden z trzech – “Zbuntowany nastolatek”

2

W obliczu publikacji tekstu na nasz temat w jednym z liberalnych mediów, chcę wyjaśnić kilka rzeczy. Byliśmy wzywani do zabrania głosu wielokrotnie, niestety dotąd nie było to możliwe ze względów prawnych.

W tekście jest mowa o postępowaniu prowadzonym w sprawie nadużycia uprawnień i policyjnych tortur wobec mnie, miało ona być wszczęte na skutek mojej skargi. Jest to nieprawda, sprawę wszczęto z urzędu, na podstawie

moich wyjaśnień w naszej głównej sprawie. Żadnej skargi nie składałem, nie spodziewam się sprawiedliwości po polskim państwie. Gdybym uważał, że skargi i petycje są adekwatną odpowiedzią na pobicia, tortury i morderstwa policji, nie pisałbym teraz tego tekstu. Nie zmienia to faktu, że prowadzenie takiej sprawy może mieć pewne pozytywne skutki, choćby sprowadzać się one miały do obnażenia praktyk bandytów w mundurach.

Tekst Jałowszewskiego napisany został częściowo na podstawie wybiórczo potraktowanych wyjaśnień złożonych w warunkach izolacji na oddziale N. Jako element strategii procesowej, nie reprezentują one mojego stanowiska. Nie uważam, że to co zrobiliśmy było głupie; popełniliśmy błędy, jednak nasze działanie było symboliczną odpowiedzią na morze brutalności i bezkarności polskiej policji. Trzy tygodnie po zakatowaniu Igora Stachowiaka, rok po uduszeniu Rafała z Legionowa, niemal w rocznicę śmierci Maxa Itoyi – którego morderca Artur Brzeziński siódmy rok chodzi bezkarny; po latach znoszenia przeze mnie represji; w kontekście 17 tys. skarg na nadużywanie uprawnień przez polską policję, jakie co roku wpływają do urzędów. Wobec gorliwości z jaką zawsze staje ona po stronie silniejszego – kamienicznika, właściciela, „pracodawcy” – i obojętności, z jaką odsyła naiwnych, którzy zgłoszą się po pomoc: bitych i nękanym przedstawicieli mniejszości czy ofiary czyścicieli kamienic... Problem leży nie tylko w systemowym tresowaniu i kryciu oprawców, w kulturze organizacyjnej premijującej przemoc i kolesiostwo; w „ludziach” czy „wypaczeniach”. Problem w tym, że policja państwowa nie jest i nigdy nie miała być niczym innym jak batem na społeczeństwo; reszta to kwestia techniczna.

Im szybciej pozbędziemy się złudzeń, że jest tu cokolwiek do reformowania, tym prędzej znajdziemy sposób, by się od tego uwolnić.

Jednocześnie chcę zaznaczyć, że ta akcja nie jest w mojej opinii przykładem jedynej, najlepszej ani wystarczającej drogi dążenia do zmiany. Nie jest też reprezentatywna dla działań, które

podejmowałem do tej pory, ani które planuję podejmować.

Chciałbym także odnieść się do zarzutów o konfidenctwo, jakie do nas docierają. Niestety nie mogę mówić wszystkiego o okolicznościach w jakich składaliśmy wyjaśnienia, ponieważ proces jeszcze się nie zakończył. Mogę jednak powiedzieć, że moje wyjaśnienia nie mogą posłużyć do obciążenia kogokolwiek, poza ewentualnie nami trzema, a i to w zakresie, który był oczywisty z racji tego, że zostaliśmy złapani na gorącym uczynku. Od momentu zatrzymania tylko na to miałem wpływ.

O materiałach znajdujących się w aktach nie mogliśmy mówić nic, ani przekazywać ich nikomu, gdyż groziłyby za to ostre sankcje prawne. Dało to niestety pole do rozwoju plotek i rzucania oskarżeń, na potwierdzenie których nikt nie mógł mieć dowodów. W konsekwencji bezrefleksyjnych i brutalnych działań kilku osób, oraz plotek rozpowszechnianych przez znacznie szersze grono, policja dokonała ewikcji skłotu RC10.

W mojej ocenie wyjaśnienia złożone przez Tadka są zdecydowanie zbyt obszerne, niezależnie od tego w jakim stopniu są prawdziwe. Nigdy nie zgodziłem się na taką linię obrony, zostałem postawiony przed faktem dokonanym.

Nie sposób jednak oceniać jego zachowania, nie biorąc pod uwagę okoliczności. Według najlepszej dostępnej mi wiedzy, Tadek nie powiedział nic na brutalnych przesłuchaniach jakim był poddawany niedługo po zatrzymaniu. Przetrwiał koszmar, jakiego większość z was nie potrafi sobie wyobrazić. Złożył wyjaśnienia dopiero za silną namową oraz manipulacją jedynych osób, z którymi miał kontakt, a które nie były mu wrogie: swoich prawników. Nie piszę tego, by usprawiedliwiać jego zachowanie; to był bardzo szkodliwy błąd, i do oceny każdej i każdego osobiście pozostaje to czy należy tej osobie ufać i w jakim zakresie. Moje zaufanie pod tym względem stracił. Uważam po prostu, że stać nas jako osoby na bardziej wyrafinowany aparat pojęciowy i bardziej zniuansowaną refleksję

etyczną, niż te rodem z kibicowskich bojówek. Jest różnica między kimś kto za pieniądze sprzedaje kolegów, kimś kto pęka na torturach, i kimś kto znosi je, by potem paść ofiarą kłamstwa i manipulacji. A jeśli uważacie, że nie bo „śmierć konfidentom”, to nie wiem czego szukacie po lewej stronie.

Ten tekst ze względu na okoliczności prawne, nie jest i nie może być wyczerpujący. Do wielu wątków będę musiał odnieść się później. Podjęliśmy się tej akcji ze swoich własnych powodów, w imię wartości, które reprezentuje ruch anarchistyczny. Na tle historycznych i obecnych działań tego ruchu, pomysł podpalenia dwóch radiowozów nie jest niczym specjalnym. Nie udało się, i władza dostała okazję, żeby się na nas mścić; nie spodziewaliśmy się po niej niczego więcej.

Spodziewaliśmy się czegoś więcej po was, wojownicy klawiatury. Znalazły się osoby, które poświęciły naprawdę wiele, aby hasło „solidarność naszą bronią” nie zostało na papierze. Ale to nie byliście wy; od was dostaliśmy plotkarskie komcie.

Enjoy your riot porn.

Jeden z trzech – “Rozgniewany nauczyciel science fiction”

3

“Słowem, dezinformacja byłaby niewłaściwym użytkiem z prawdy. Kto ją rozpowszechnia, jest winny, kto w nią wierzy – tępą.”

Guy Debord – “Społeczeństwo spektaklu i Rozważania o społeczeństwie spektaklu”

Wczoraj jeden z liberalnych portali opublikował artykuł “opowiadający” o wydarzeniach sprzed roku. Tekst wywołał, zdaje się, ogromne poruszenie w środowisku tzw. anarchistycznym. Na temat sprawy naszej trójki i wydarzeń z nocy 23 maja już od samego początku krążyło wiele plotek i domysłów, w związku z pogłoskami o konfidentach, współpracownikach policji. Na

tej podstawie doszło do konfliktu w Krakowie pomiędzy anarchistycznym skłótem a grupą określającą się jako antyfaszyści zakończonego atakiem jednej grupy na drugą a kilka dni później doszło do policyjnej ewikcji miejscówki. Sytuacja zaczęła przypominać kiepski dramat i zbliżyć się do granic groteski (w którą to stronę wędrowała w zasadzie od samego początku), które przekroczyła wczoraj, wraz z opublikowaniem wspomnianego artykułu.

Sama publikacja "reportażu" nie zdradza niczego nowego w zakresie plotek które pojawiały się już od dawna. Okazuje się jednak, że podparte autorytetem oficjalnej liberalnej prasy oraz prokuratury dla wielu osób stały się jakoby potwierdzeniem wcześniej niepotwierdzonych informacji. Znając średni poziom politycznej refleksji osób uważających się za część ruchu anarchistycznego w polsce nie powinno mnie to dziwić i nie dziwi. Proponowałbym jednak osobom które wymieniają się różnego rodzaju wrażliwymi informacjami na portalach społecznościowych, listach mailingowych korzystających z tak "bezpiecznych" serwisów jak Wp.pl czy gmail na pewną powściągliwość. Nie w moim interesie czy pozostałych dwóch osób ale w swoim, kurwa, własnym.

Po wydarzeniach jakie miały miejsce w Krakowie portal "Czarna Teoria" zaapelował (moim zdaniem jak najbardziej słusznie): *"Po czwarte, i najważniejsze, w zaistniałej sytuacji głos powinni zabrać sami zainteresowani czyli warszawska Trójka. Jeśli komuś coś się zarzuca wypadałoby żeby ustosunkował się do tych zarzutów. Rozumie my, że milczenie towarzyszy poddanych prawnych represjom ma swoje uzasadnienie, jednak gdy dochodzi do takich sytuacji jak na RC10, należałoby je przerwać, by uciąć domniemanie i pomóc ludziom rozwiązać konflikt."*

Rozważałem tą kwestię w tamtym czasie i postanowiłem nie odnosić się do tamtej sprawy publicznie. Nie ze względu na "prawne represje" i ograniczenia jakie są moim udziałem, a niemożność kompleksowego ukazania sprawy. Prawdy, półprawdy, kłamstwa i insynuacje jakimi posługuje się prokuratura, a także brak wiedzy o

zakresie inwigilacji jakiej byliśmy poddani przed próbą podpalenia radiowozu uniemożliwia z mojego punktu widzenia racjonalną ocenę pozycji w jakiej się znajdujemy. Faktem – godnym ubolewania – jest, że złożyliśmy wyjaśnienia, prawdą jest także, że wyjaśnienia jednej z osób były zbyt obszerne (przy czym nie jest to równoznaczne z tym czy były one prawdziwe czy nie). Nie zamierzam w tym punkcie usprawiedliwiać siebie czy kogokolwiek innego. Uważam jednak za istotne by zdać sobie sprawę, że to co się stało, czyli nasze zatrzymanie oraz późniejsze złożenie wyjaśnień wynikało zarówno z naszych błędów jak również wiedzy operacyjnej policji i służb (oraz kilku innych czynników o czym później) i wciąż nie wiemy jak doszło do zdobycia tej wiedzy, a informacje które po 23 Maja 2016 r. krążyły w obiegu plotkarskim a teraz wypłynęły za sprawą jednego z oficjalnych mediów (nie związanych ze środowiskiem) w żaden sposób nie przybliżają nas do zdobycia tej wiedzy. Innymi słowy, przyczyny naszej porażki mające swoje źródła w państwowych organach represji wciąż są nieznanne i to co wiemy nie przybliży nas do wyjaśnienia tej sprawy, a budowanie teorii w oparciu tylko o to wręcz nas oddala. W samym środowisku nie było i tak naprawdę nie ma wielu osób chcących rzetelnie zająć się tą sprawą. Myślę, że większość najchętniej osądziłaby nas, przypięła łatkę konfidentów i łykając gładko jak pelikany liberalną narrację o trzech gamoniach i rozjebusach zainspirowanych przez rządowe służby poszła spokojnie do łóżek. Prawda jest jednak trochę bardziej skomplikowana i niestety niepoznana. Służby skądś wiedziały od akcji i przykro mi, że muszę wielu rozczarować – ale nie wiedziały tego od nas.

Kto choć trochę interesuje się taktykami władzy wymierzonymi w ludzi którzy tę władzę kwestionują, stosowanymi szczególnie dziś, powinien zdawać sobie sprawę z tego jak potężną i często stosowaną bronią jest dezinformacja. Nie opiera się ona wyłącznie na kłamstwie, dużo częściej jest po prostu wybiórczym stosowaniem prawdy – dzięki temu nie można stosującym ją zarzucić kłamstwa. Zastanówmy się więc na chwilę nad celem opublikowania teraz tego tekstu. Pozostał właśnie tydzień do

rozpoczęcia pierwszej rozprawy. Na 31 Maj jest zaplanowana demonstracja pod sądem w którym odbywać się będzie proces. Plakaty informujące o niej są masowo zdzierane niemal natychmiast po zawieszeniu. Wydarzenie na FB zostało z dużym prawdopodobieństwem zhackowane. W sprawie trojki istnieją wątki prowokacji służb i policyjnych tortur a dodatkowo w mediach wybucha sprawa mordu dokonanego przez wrocławską policję. Aż tu nagle, ni z gruszki ni z pietruszki pojawia się artykuł o anarchistycznym gangu Olsena, mieszający cytaty z akt z narracją prowadzoną przez dziennikarza w pulpowym stylu taniej sensacji, opierający się tylko na materiałach prokuratury będącej przecież integralną częścią sił, w które była wymierzona nasza akcja. To, że opublikowany został w celu rozbicia demonstracji wydaje się bardzo prawdopodobne. Ten aspekt jest czasami zauważany przez osoby działające bądź powiązane z ruchem. Nikt za to nie zwraca uwagi na liczbę haczyków z przynętą które tam się znajdują. Co więcej, sądząc po internetowej aktywności aktywistów klawiatury wymieniających się różnymi informacjami i próbujących budować kolektywnie scenariusze wydarzeń za pomocą fejsbukowych for, wiele osób już te przynęty łyknęło i dynda na haczykach. Weźcie więc pod uwagę moi drodzy i drogie anarchistyczne pudelki, że jeżeli rzucacie oskarżenia na kogoś z nas lub całą trójkę o rozjebanie się, współpracy i konfidentstwo, to jesteście naprawdę nikłym procentem dziesiątek, jak nie setek konfidentów i konfidentek pozwalających policji i służbom odkrywać sieci powiązań, tworzyć mapy zaangażowania i pogłębiać infiltrację ruchu. Kurwa! Ludzie, wy wysyłacie sobie smsami groźby! To nie tekst promujący kulturę bezpieczeństwa, nie będę więc pisał o tym jak banalnie proste jest czytać cudze smsy, podsłuchiwać rozmowy, włamywać się na konta mailowe czy fejsbookowe. Tylko, że wy powinniście o tym, kurwa, wiedzieć! Bo nawet taki anarchistyczny gang Olsena jak my tego nie robił.

Pomijając wiele nieścisłości i niewiadomych, które zaistniały w tej sprawie, chcę napisać to czego sam jestem pewien. Opowiedzieć tę historyjkę z ciut innej perspektywy. Należy

zacząć od słowa klucza jakim jest: błąd. Nie o wszystkich – od razu zaznaczam – mogę mówić. Czemu? Zostawiam to co bardziej rozsądnym. Decyzja o podjęciu tej akcji zapadła spontanicznie, bez szczególnego namysłu. To pierwszy błąd. W moim przypadku wynikał z prostego wkurwu. Te osoby które aktywnie uczestniczą w działaniach ruchu wiedzą jakie są realia. Jak co chwilę zmagamy się z fałszywymi zarzutami, z pobiciami przez policję, z inwigilacją, podsłuchami, najściami naszych rodzin i znajomych. W artykule napisano, że miałem “złe doświadczenia z policją”. To prawda, ale nie jest prawdą, że to było powodem podjęcia się tej akcji. Policja jest po prostu represyjnym organem władz, pałka jej ostatnim argumentem. Z policją nie można mieć doświadczeń innych niż złe jeżeli staje się po stronie wolności. Tak się złożyło, że nastąpił wtedy lawinowy wzrost represji policyjnych wobec wielu osób w ruchu, nie tylko mi bliskich a ja już miałem dość naszej bezsilności i chodzenia na skargi do GW.

Kolejnym błędem było zdecydowanie się na akcję bezpośrednią z osobami których właściwie nie znałem, co doprowadziło do kolejnych błędów. Nie wiedzieliśmy czego się po sobie spodziewać, nie ufaliśmy sobie.

Rzeczywiście straciliśmy umiejętność racjonalnej oceny sytuacji. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego jak słabo jesteśmy przygotowani, mimo to podjęliśmy się tego. Podjąłem się tego w imieniu tego co wierzyłem i w co wciąż wierzę.

Po zatrzymaniu byliśmy bici, rażeni prądem itd. Nie będę kwilił, ale takie są fakty. Potem, napiętnowani jako terroryści przez faktycznych terrorystów państwowych zostaliśmy całkowicie odizolowani od świata. Bez planu, bez zaufania musiałem walczyć sam ze sobą o każdą racjonalną myśl która pomogłaby mi w analizie sytuacji. Nie była to łatwa walka. Przez cały czas pobytu w izolatce byłem karmiony dezinformacją a także oczywistymi bredniami jak to że grozi mi 20 lat, przy czym zdając sobie sprawę z powagi sytuacji nie miałem pojęcia co dzieje się na zewnątrz. Czy rozpoczęły się represje? Kto jest w niebezpieczeństwie? Wiedziałem

jak doskonałym pretekstem może być ta sytuacja dla władz. I tu też popełniłem błędy. O tych błędach nie mogę jednak mówić, byłoby to bowiem kolejnym błędem.

Po wyjściu jednak nie narzekałem już na deficyt chłodnej głowy. Tę lukę wypełnili jednak inni o czym już pisałem. Nie jest to całe moje stanowisko w tej sprawie. Ten tekst będzie kontynuowany. Będę również rozmawiał o mojej sprawie podczas spotkania po pierwszej rozprawie 31 maja, na które zapraszam jak i na demonstrację przed sądem o godzinie 12:00. Nie jest to demonstracja tylko solidarnościowa, jest to również demonstracja przeciw władzy. Każdej władzy. Do zobaczenia, do usłyszenia.

Jeden z trzech – “Niepogodzony z niesprawiedliwością miejski ogrodnik”

wawa3.noblogs.org



Nieprzystosowany (Grecja w Ogniu) O sprawie wawa3

“Jeśli przyszedłeś na ten świat tylko po to by odliczać upływające lata i dostosowywać się, nie masz się czego bać. Pokornemu obywatelowi nic nie grozi.”

Projekt Feniks

“Przeciw ich prawom i prześladowaniom mamy naszą moralną przewagę, to wybór by nie zdradzać naszych wartości i samych siebie w zamian za korzystne wyroki”

Christos Tsakalos

Chociaż nie przetrwałem jeszcze wszystkiego o czym dowiedziałem się w ostatnich dniach na temat wawa3, czuję potrzebę zabrania głosu na szybko i podzielenia się swoimi odczuciami, ponieważ moment jest szczególnie (rozpoczynający się proces), a sama sprawa, co oczywiste, jest dla mnie, jak i dla całego środowiska A (celowo nie używam pojęcia "ruch") niezwykle istotna. Wymaga to jak najszerszej debaty i wymiany przemyśleń, byśmy zrozumieli co się wydarzyło (i nadal dzieje) oraz jakie płyną z tego wnioski dla nas wszystkich. Pomocne mogą być tu teksty Lukasa Borla (Defense of the anarchist perspective) czy broszura "U źródeł wiktylizacji".

Bez względu na to czy ogólny bilans tej sprawy uznamy za ujemny czy dodatni jest to dla całego środowiska niezwykle cenna lekcja, z której możemy się bardzo dużo nauczyć. Mamy bowiem do czynienia z autentycznym procesem konfrontacji między anarchistami a państwem, opartym na próbie faktycznego ataku na władzę poza wszelkimi kanałami negocjacji, asymilacji i demokracji. Mamy tu więc do czynienia z Anarchią sensu stricte, przy złamaniu jednego z podstawowych tabu, jakim jest państwowy monopol na przemoc i wysunięciu zagadnienia przemocy antagonistycznej. Z taką sytuacją polski anarchizm nie miał do czynienia od czasu procesu Ludowego Frontu Wyzwolenia.

Tego typu wydarzenia to unikalna okazja przekonania się czym naprawdę jest walka, jakie niesie w sobie wyzwania i jakie ścieżki przed nami otwiera. Mamy też do czynienia z głęboko osobistą szansą sprawdzenia tego, kim jesteśmy, co znaczą dla nas nasze ideały i jakich życiowych wyborów naprawdę chcemy dokonać. Innymi słowy jest to proces głęboko zanurzony w życiu ze wszystkimi tego konsekwencjami, wykraczający poza spektakl rutynowych pokojowych działań, po zakończeniu których wszyscy rozchodzą się do domów, bezpiecznie powracając do swoich społecznych ról. To także zerwanie z pułapką spektaklu odgrywania roli anarchistów, których gniew wyparowuje tam, gdzie nakazują mu paragrafy prawne; to wyjście poza przedstawienie, które tak dobrze zdemaskował swego

czasu Mateusz Kwaterko w tekście "4 miesiące, które wstrząsnęły światkiem".

Akcja warszawskiej Trójki, podobnie jak ataki Sieci Komórek Rewolucyjnych w Czechach i Queer Meinhof/FAI w Warszawie była jedną z prób reorientacji tutejszego środowiska anarchistycznego w kierunku – jak ładnie nazwał to kiedyś Piotr Ratyński – "przyprawienia kłów i pazurów do wyszczekanych, ale tylko wyszczekanych gęb". Była w moim mniemaniu próbą wyrwania się poza bezsilność i słabość środowiska, które w żaden sposób władzy zagrozić nie może (bo nie chce), anie nie jest w stanie adekwatnie odpowiadać na zadawane mu ciosy. Pozostaje mu tylko bezsilność i krzyczenie pod urzędem, tak jak miało to miejsce w niedawnej sprawie deportacji Ameera Alkhawlany. Taki anarchizm nie może więc stać się poważnym graczem i przez nikogo nie jest traktowany jako licząca się siła. Praktykowany model działania, oparty na unikaniu konfrontacji, kolaborowaniu z instytucjami władzy (media, sądy, organizacje pozarządowe, a nawet władze lokalne) ma luźny związek z anarchistycznymi wartościami i metodami, i jako taki stanowi zdegenerowaną formę, która od lat prowadzi wielu młodych ludzi w ślepią uliczkę integracji z systemem, mieszając anarchizm z mentalnością socjaldemokratyczną i aktywizmem obywatelskim. Nieprzypadkowo wielu anarchistów kończy jako opłacani pracownicy NGO albo zwolennicy partii Razem.

Negatywy

Dobrze, że Trójka wreszcie przemówiła. Niedobrze, że dopiero pod zewnętrznym naciskiem, a nie z poczucia, że warto i trzeba, bo inni anarchiści chcieliby wiedzieć co w rzeczywistości zaszło. W tej kwestii mam mieszane uczucia. Można odnieść bowiem wrażenie, że przez przeszło rok proszono o solidarność, ukrywając jednocześnie fakt, że władza złamała chłopaków, którzy nawzajem względem siebie (i chyba nie tylko) dopuścili się donosicielstwa. Gdy w środowisku nabrzmiały konkretne zarzuty (sprawa RC10) nie należało już dłużej zwlekać z minimalnymi choćby wyjaśnieniami. Oskarżeni

nie mogą powiedzieć nic, ale postronny dziennikarz może ujawnić praktycznie wszystko? Dziwne. Czy akta sprawy w toku toczącego się śledztwa nie są objęte tajemnicą? A jeśli – jak okazuje się – nie są, to dobrze równie mógł do nich zajrzeć anarchystyczny dziennikarz i opisać ich zawartość, co dałoby Trójce zielone światło do rozwiązania języków.

Kolejną niepokojącą sprawą jest linia obrony “pana mecenas”, zgłaszająca sugestie, że akcja mogła być nakręcana przez służby państwowe, a anarchiści padli ofiarą spisku mającego na celu zalegalizowanie ustawy antyterrorystycznej. Ten wątek wydaje się być najbardziej niedorzeczny i szkodliwy nie tylko dla samych oskarżonych, ponieważ robi z nich pożytecznych idiotów państwa, (a doskonale wiemy, że tak nie było), ale również dla całego środowiska anarchistycznego, które uległoby w ten sposób osmieszeniu, i w którym nie brakuje ludzi, którzy chętnie uczynili by to kłamstwo powszechnie obowiązującą prawdą. Niczym wprawni państwowi agenci rozsiewają oni plotki, mające podkopać polityczną siłę akcji bezpośredniej, i jako tacy powinni być w środowisku bojkotowani oraz spotykać się z ognistą polemiką. Jeżeli wątek rzekomej inspiracji służb pojawiłby się na sali sądowej jako część linii obrony, kompromitowałoby to oskarżonych, rozbrajając pozytywne strony całego procesu politycznego.

Mówi się, że łańcuch jest na tyle mocny, na ile mocne jest jego najsłabsze ogniwo. Niezaprzeczalnym faktem jest, że władzom udało się złamać psychicznie najpierw Tadka, a później pozostałych, którzy również zdecydowali się złożyć zeznania. Gadka o tym, że “inni już zeznają, lepiej więc dla Ciebie byś i ty zaczął mówić” należy do podstawowego kanonu zagrywek stosowanych wobec aresztowanych. Prawnicy wystąpili tu w roli adwokatów systemu, którzy odegrali rolę “dobrego gliny” i dobrze pokazuje to, że są oni psami systemu oraz czemu niektórzy anarchiści w innych krajach negują całą procedurę prawną, odrzucając lub minimalizując ich pomoc. Mam nadzieję, że prawniczka o której pisze Tadek nie ma z tą sprawą już nic wspólnego.

Jeśli ktoś bierze się za robienie akcji bezpośredniej powinien zdawać sobie sprawę ze sposobów jakimi manipuluje się zatrzymanymi, jak również zawsze należy być (na tyle na ile to możliwe) przygotowanym na ewentualność bycia aresztowanym.

Wszyscy trzej anarchiści słusznie jednak podkreślili rolę wyjątkowych okoliczności – tortury, zastraszenie, izolacja. W tej sprawie nie czuję się i nie zamierzam być sędzią. Byłoby to nad wyraz aroganckie, gdyż sam nie mogę być pewien jak zachowałbym się w ich sytuacji. Przekonujące oceny mogą wygłaszać tutaj tylko ci, którzy byli w podobnej sytuacji i wyszli z niej zwycięsko. Zza klawiatury bardzo łatwo ferować wyroki. Dopiero walka daje nam możliwość przetestowania siebie samego/samej i naszych ideałów, inaczej nasze deklaracje pozostaną ciekawostką bez pokrycia. Warszawska Trójka podjęła się tej próby i już sam ten fakt sprawia, że patrzę na nich inaczej.

Pozytywy

“Podjąłem się tego w imieniu tego co wierzyłem i w co wciąż wierzę.”

“Im szybciej pozbędziemy się złudzeń, że jest tu cokolwiek do reformowania, tym prędzej znajdziemy sposób, by się od tego uwolnić.”

Idealną sytuacją byłoby gdyby chłopaki pozostali niezłomni w swoich celach i nie pisnęli ani słowa. Tak się jednak nie stało. Mogło być jednak jeszcze gorzej. Mogli całkowicie porzucić swoje pozycje i wycofać się z ruchu, mogliby wszystkimiego żałować. Tak się jednak nie stało.

W opublikowanych przez nich tekstach widać, że próbują się podnieść ze swojej porażki i nadal bronią decyzji o podpaleniu radiowozów (mimo iż nie ma już między nimi jedności). I to uważam w tej chwili za najważniejsze. Taka postawę należy wspierać. Z dalszego postępowania całej Trójki będzie płynął przykład dla reszty środowiska i pewien wzorzec na przyszłość – czy

państwu uda się pokazać anarchistów upokorzonych i pokonanych, wyłącznie proszących o jak najniższe wyroki czy też broniących swoich ideałów i minimalizujących szkody spowodowane zeznaniami, wymuszonymi przez tortury i manipulacje. Wyroki i tak zapadną, pytanie jaki obraz ukaże się nam gdy opadnie pył, jaki obraz zapisze się w pamięci “ruchu”? Czy będzie on inspirował do buntu czy też może zniechęcał i stanowił przestrożę? Czy stanie się obrazem na użytek państwa czy nowym rozdziałem w historii Anarchii? W tym sensie warszawska Trójka ma przed sobą do stoczenia walkę, a nasza solidarność ma tu odegrania niebagatelną rolę. Ponieważ “nie chodzi o to czy wpadniesz w ręce władzy, czy zostaniesz aresztowany czy nie, ale o to czy skapitulujesz i poddasz się jej wewnątrz.”

Nie należy zgadzać się by sprawa straciła swój wymiar polityczny i została zawężona do batalii prawnej, której jedynym celem będzie uniknięcie kary. W moim odczuciu sama Trójka tego wymiaru się nie wyrzeka, co widać w ich tekstach, i to samo w sobie jest już bardzo pozytywnym sygnałem. Proces może stać się dla nas świetną okazją do propagandy i kolejnych działań, do uruchamiania bardziej bojowej dynamiki, zdolnej wyrwać nas z bierności i letargu. Błędem będzie jeśli grupy w innych miastach zajmą się tylko i wyłącznie zbieraniem kasy na adwokatów. Oznaczałoby to polityczne oddanie sprawy w ręce państwa, co jak dotąd cały czas ma miejsce. Organizujemy akcje solidarności z oskarżonymi, informujemy o ich sprawie i pokazujemy, że anarchiści chcieli zaatakować państwo, że potrafią być wojowniczą siłą, zdolną stawiać opór systemowej przemocy (lub przynajmniej podejmować jego próby). Bo tym właśnie jest Anarchia – walką o zniszczenie państwa, kapitalizmu oraz każdej władzy.

Nieprzystosowany
(*Grecja w Ogniu*)



Komu służy dezinformacja ?

***Komentarz grupy
wsparcia Wawa3***

Minał dokładnie rok od aresztowania warszawskiej trójki. W ciągu tego roku zarówno oskarżeni jak i grupa, która była najbliższą sprawą, musieli milczeć na temat jej szczegółów. Mówienie o aktach przed pierwszą rozprawą niosłoby konsekwencje dla osób oskarżonych (w prawie karanym mówi się o tym jako o “próbie mataczenia”). Do tej pory wszystkie karty były więc w rękach prokuratury i służb. Dopiero ostatnia publikacja na jednym z portali informacyjnych otwiera nam możliwość mówienia o sprawie w bardziej otwarty sposób. O tym, w jakich okolicznościach i jak nierzetelnie ujawniane są informacje, piszą w swoich oświadczeniach sami oskarżeni. My chcielibyśmy podsumować ich teksty i wyciągnąć wnioski z całej tej historii.

Komu służą (cyber)plotki?

Taktyka wprowadzania dezinformacji i doprowadzania do podziałów w ruchu, była skutecznie prowadzona przez policję i ich (czasem nieświadomych) pomagierów od początku tej sprawy. Jest też dość standardowym zagranem, na które najwyraźniej nadal nie nauczyliśmy się reagować.

Podsumujmy kilka faktów. Publikacja miała miejsce dokładnie na tydzień przed pierwszą rozprawą, znacznie utrudniając tym samym zaplanowane na dzień rozprawy akcje solidarnościowe. Artykuł jest oparty w całości o materiały dostarczone przez prokuraturę i zeznania, które zostały złożone przez oskarżonych kilka tygodni po ich zatrzymaniu, w warunkach całkowitej izolacji i po sesji tortur, jakim zostali poddani. Mimo tego, dziennikarz traktuje zeznania złożone pod presją jako aktualny głos osób oskarżonych i jest to jedyny sposób, w jaki uwzględnia perspektywę drugiej strony. Publikacja artykułu tuż przed rozprawą, uniemożliwia zresztą nadal pełne komentowanie przez trójkę, zawartych w nim treści (wystarczyłoby poczekać tydzień, żeby sytuacja umożliwiła im wypowiedzenie się na równych zasadach). Tym samym artykuł powiela linię władzy (nie respektuje np. domniemania niewinności), promuje jej strategię dzielenia i dezinformacji, oraz poprzez selektywność ujawnionych faktów wygląda, jakby był pisany wręcz na zamówienie służb (choć podobno autor miał dobre intencje).

Niestety wszystkie te szczegóły umykają osobom z naszego środowiska, które szerują i przeklejają artykuł, traktując go jako wykładnię prawdy. Co więcej, pod linkami pojawiają się spekulacje dotyczące tego, kim są osoby wymienione w artykule, które rzekomo były również zamieszane w sprawę wawa3, do tej pory niezidentyfikowane przez policję. Choć trudno w to uwierzyć, pojawiają się próby ich identyfikacji! W ten sposób osoby z ruchu wykonują policyjną robotę, która być może była drugim celem publikacji artykułu

w takim momencie. Z treści artykułu wynika, że osoby, które zostaną „zidentyfikowane” jako zamieszane w sprawę, są w ten sposób narażone na oskarżenie przez prokuraturę. Jak widać niektóre osoby, potrafią z głębi swojego wygodnego fotela narobić więcej bezmyślnych szkód, niż inni z podłogi policyjnej celi.

O konfidentwie czy też “konfidentwie”

Rozpoznajemy fakt, że pierwsza przesłuchiwana przez prokuraturę osoba nie postąpiła tak jak powinna. Nasza ocena moralna ujawniania jakichkolwiek informacji policji czy innym służbom jest jednoznaczna i zdecydowanie potępiamy wszelką tego typu współpracę. Postanowiliśmy jednak – z wielu powodów, o których w części piszemy tutaj – nadal wspierać tę osobę w ramach kampanii wawa3. Nie była to łatwa ani jednoznaczna decyzja. Ale podjęliśmy ją również dlatego, że widzimy znaczącą różnicę pomiędzy byciem “kretem” czy “informatorem” a ugięciem się pod presją i manipulacją. Nie znaczy to, że traktujemy jego osobę jako nieskazitelną, a informacje, których udzielił, za nieistotne.

Uważamy, że każda osoba powinna sama ocenić moralnie jego zachowanie, biorąc pod uwagę nie tylko możliwe konsekwencje, które mogą wynikać z udzielonych przez niego wyjaśnień, ale również okoliczności, w jakich do nich doszło. Więcej pisze o tym w swoim oświadczeniu sam zainteresowany i każdy kto chce zabrać głos w tej sprawie, powinien to oświadczenie przeczytać. Łatwo jest wskazywać palcem mówiąc, że ktoś zjebał, sprzedał, współpracował. Pewnym osobom w tym środowisku przychodzi to niezwykle łatwo. Nieraz wystarczy plotka. Potrzeba wykluczenia zdaje się być u niektórych osób silniejsza niż potrzeba rzetelnej analizy skomplikowanej sytuacji, w której znalazły się osoby podejmujące ryzyko akcji bezpośredniej. Widzimy też z jakiej pozycji ta ocena jest wydawana. Łatwiej jest dokonywać wyborów z pozycji trzymania palca na klawiaturze niż z paralizatorem w dupie. A jak już wiemy z tekstu “zbuntowanego nastolatka” tragizm jego sytuacji polega na tym, że nie ugiął

się ani pod wpływem paralizatora, ani tygodni izolacji, ale dopiero pod wpływem kłamstw i manipulacji swojej własnej obrończyni.

Ciekawe, ile spośród osób, które teraz rozpisują się o jego „nieprawilności”, wytrzymałaby tortury, które on wytrzymał, bez piśnięcia słowem?

Po co nam solidarność?

Procesy polityczne i policyjne represje nie są nigdy tak jednoznaczne jak w filmach. Postaramy się za to wyciągać wnioski z tej sprawy, które pomogą ruchowi zmierzyć się z podobnymi sytuacjami w przyszłości. A wnioski nie są wesołe, wygląda na to, że w żaden sposób nie jesteśmy gotowe jako środowisko na nasilone represje, nie mamy wielu takich doświadczeń. Mówimy to zarówno w kontekście grup wsparcia jak i całego środowiska. Nie wypracowano jeszcze mechanizmów mogących dawać siłę, wiarę i potrzebne oparcie w ruchu, w przypadku tego typu wpadki. Wszystkie możemy znaleźć się w miejscu, w którym sytuacja wymyka się spod kontroli, a presja od naszych wrogów miażdży nas, uginamy się, pękamy. Jeszcze większe mamy braki jako ruch we wspieraniu osób doświadczających represji, brutalnej przemocy od strony państwa, która nie ogranicza się do ciosów pałki, pięści czy razów paralizatora. Izolacja, presja psychiczna, narzucone poczucie osamotnienia, w końcu manipulacja prawnicza – to wszystko sprawia, że jednostronna ocena postawy osoby zeznającej, staje się w naszych oczach co najmniej trudna.

Jak się okazuje, w tym ruchu mamy dużo większą tolerancję i wsparcie dla macho typów – osób mogących wesprzeć się na swoich własnych istniejących koleśowskich sieciach wsparcia, niż dla osób doświadczających represji. Dla nich sieci wsparcia dopiero próbujemy tworzyć.

Osoby ze środowiska, które prowokują nagonki na oskarżonych w tej sprawie, powinny wiedzieć, że to postawa bardzo krótkowzroczna – to jaką postawę wykazują osoby w ruchu buduje pewne standardy zachowań, których sami mogą w przyszłości doświadczyć, jeśli znajdą się w tarapatkach. To jaką postawę wykazujesz sam(a), takiej możesz się spodziewać. Pytanie – po co w

ruchu solidarność? Standardową praktyką władz wobec ruchów radykalnych, jest próba podzielenia nas na tych „dobrych” i „złych”. Wiele osób wpisuje się w tę grę. Na wieść o najdrobniejszej akcji bezpośredniej pędzą zaznaczyć, że mają „czyste ręce”, ręce w kieszeniach albo najwyżej na klawiaturze. Odcinają się, dystansują, analizują – nie gorzej niż liberalne gazетки.

Jakie są praktyczne skutki takich postaw? Widzimy to w tekście najmłodszego z trójki, w którym posty pewnego anarchisty „z długim stażem” posłużyły do manipulacji, jako narzędzie nacisku, psychicznego osłabienia, nadania komunikatu : ”jesteś sam”. Razem z groźbą fizycznych tortur, pomogły złamać zatrzymaną osobę i ostatecznie złożyły się na kolejną cegłę w więziennym murze.

Jeśli nie dla zwykłej przyzwoitości, dla spójności z hasłami, które głosimy, warto rozważyć solidarność jako mechanizm, który zapewnia bezpieczeństwo ruchowi jako całości. Warto też piętnować brak solidarności jako zachowanie, które zagraża całemu ruchowi i jest po prostu szkodliwe. Pozostawianie osób nękanych przez władze, sam na sam z opresorami, czyni je podatnymi na manipulacje, łamanie i wreszcie na udzielenie informacji, które chcemy chronić.

Oczywiście oświadczeń o solidarności nikt pod cele nie przynosi – by nas usłyszano musimy być naprawdę głośne i zjednoczone. Postawa solidarna, to odwrotność postaw egoistycznych – służy zasypaniu podziału pomiędzy „nami” a „nimi”. Taki jest sens hasła „wszystkie jesteśmy terrorystkami”. Dlatego warto budować wsparcie – nie jest to tylko sprawa etyki, ale też dobrze zrozumianego własnego interesu i ochrony naszego ruchu – wspierając represjonowanych osłabiasz siłę państwowego ataku. Atakując ich – wspierasz go.

Rozumiemy, że w kontekście tej sprawy jako ruch mamy jeszcze wiele do przedyskutowania i przepracowania. Prawdopodobnie już niedługo będzie to dla nas dużo prostsze i bardziej dostępne. Musimy jednak pamiętać, że w sprawie warszawskiej trójki wciąż jest więcej pytań, niż odpowiedzi – o skalę inwigilacji, strategię obro-

ny, możliwe konsekwencje czy dalsze represje wobec ruchu. Dlatego tak ważna jest solidarność – hasło, które tak często wykrzykujemy lub umieszczamy na końcu każdego politycznego tekstu. Musimy traktować ją na poważnie – w codziennych zachowaniach, w tworzeniu wspólnego frontu przeciwko represjom, a nie przeciwko samym sobie.

Wciąż wierzymy w tę solidarność.

31 maja o 12:00 pojawimy się pod sądem, aby

sprzeciwić się państwowym i policyjnym represjom i okazać wsparcie oskarżonym. Mamy nadzieję, że będziecie tam z nami.

Po procesie będzie też spotkanie z warszawską trójką/

Grupa wsparcia wawa3

wawa3.noblogs.org



AKCJE SOLIDARNOSCIOWE

LUBLIN

Na terenie lubelskiego miasteczka akademickiego zawisł banner w solidarności z trójką anarchistów, którzy zostali aresztowani 23 maja przez warszawskich gliniarzy, a następnie torturowani i oskarżeni o próbę podpalenia radiowozów. Niech ten drobny gest z naszej strony będzie kolejną kroplą w czarze narastającej goryczy wobec poczynań władzy oraz sygnałem wsparcia dla towarzyszy mających odwagę, by aktywnie stawiać opór. Nie jesteście i nie będziecie sami.

Jest to idealny moment, by przypomnieć i zachęcić was do udziału w pikiecie solidarnościowej, która odbędzie się 2 lipca (13:00) pod aresztem śledczym na rakowieckiej w Warszawie.

Pozdrawiamy również Łukasza Bukowskiego, który na swoim przykładzie pokazał, że anarchistyczna solidarność nie zna różnic.

Wolność dla aresztowanych towarzyszy!

Ogień bankom, glinom i więzieniom!

Niech żyje anarchia!





Grecja, Ateny: Transparent na Politechnice w solidarności z Wawa3

„23 maja w Warszawie aresztowano trzech towarzyszy, oskarżono ich o próbę podpalenia policyjnych radiowozów. Pozostaną w zamknięciu przez trzy miesiące w oczekiwaniu na proces, grozi im do 8 lat więzienia. Towarzysze nie przyznali się do stawianego im zarzutu, jeden został poważnie pobity przez gliniarzy.

Państwo polskie nazwało ich terrorystami – jak można było się spodziewać po autorytarnym mechanizmie chroniącym swoją władzę – oraz skazało towarzyszy na medialne upokorzenie. Jednocześnie chce ono przepchnąć bez większych przeszkód ustawę antyterrorystyczną w celu zwiększenia opresji i kontroli.

Narzucając swoją doktrynę ‘prawa i porządku’ policja najechała skłot Radykalne Ogrody Działkowe (23 maja), sprawdzając i przeszukując pomieszczenia towarzyszy zamieszkujących na jego terenie, zadając im pytania oraz sprawdzając ich dokumenty tożsamości.

Chcemy przesłać warszawskim towarzyszom wiadomość, że nie są sami; dlatego wywiesiliśmy na Politechnice Ateńskiej transparent

solidarnościowy (przy ulicy Stournari na Ex-archii), na którym napisaliśmy: „*Siły dla trzech zatrzymanych towarzyszy, oskarżonych o próbę podpalenia radiowozów policyjnych – Bracia! Nie jesteście osamotnieni – dopóki solidarność jest naszą bronią, pokonuje ona granicę, państwa i mury więzienne.*”

NIENARUSZALNA SOLIDARNOŚĆ Z PORWANYMI PRZEZ PAŃSTWO TOWARZYSZAMI Z POLSKI

OGIEŃ RADIOWOZOM, WIĘZIENIOM I WSZYSTKIM INNYM OBIEKTOM AUTORYTARNEJ OPRESJI

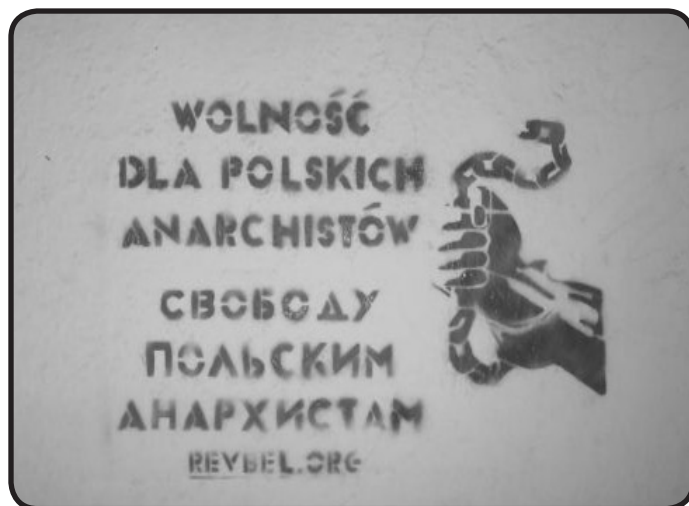
SZCZERZY I ODDANI MŚCICIELE; PENITENCJARNE I PAŃSTWOWE SŁUŻBY, GLINIARZE, MEDIA I CAŁA RESZTA AUTORYTARNEGO ŚCIERWA: NIE MACIE POWODÓW BY DOBRZE SYPIAĆ.

Inicjatywa Indywidualistów z Ochetos („Gutter”) anarchistyczna grupa artystyczna

oxetos.espivblogs.net

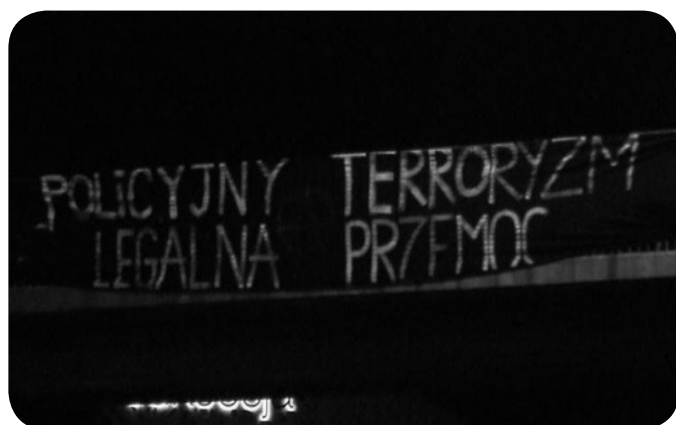
Białoruś, Mińsk: Szablony koło ambasady Polski

31 maja grupa anarchistów w Mińsku na Białorusi zrobiła akcję solidarnościową z warszawską trójką. Szablony z napisem "Wolność dla polskich anarchistów" w języku polskim i rosyjskim zostały odbite w pobliżu polskiej ambasady przy ulicy Zmitroka Byaduki 11.



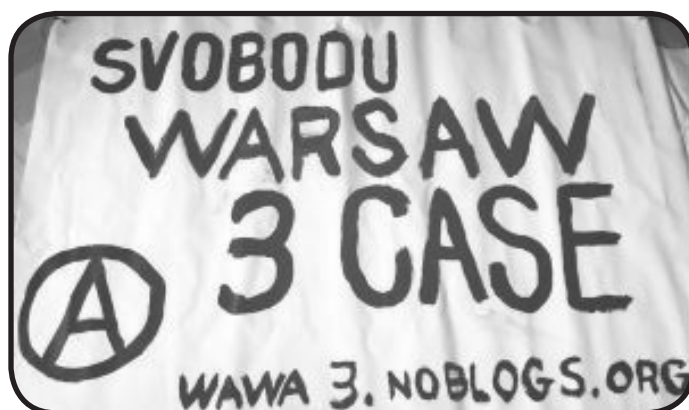
Łódź: Baner

W noc poprzedzającą pierwszą rozprawę trójki anarchistów, oskarżonych o próbę podpalenia policyjnych radiowozów w Warszawie, w centrum Łodzi pojawił się solidarnościowy baner.



Czechy, Praga: Banery

W stolicy Czech pojawiły się banery solidarnościowe. Informowano też o demonstracji w Warszawie.



Warszawa: Pikieta pod sądem apelacyjnym

W czwartek 12 stycznia 2017 odbyło się kolejne posiedzenie w sprawie pobicia jednego z trójki anarchistów w czasie zatrzymania 23 maja 2016. Posiedzenie odbyło się w ramach apelacji od umorzenia śledztwa w tej sprawie. Sprawa została założona z inicjatywy prokuratury na podstawie zeznań aresztowanej trójki w których opowiedzieli oni o torturach. Zaplanowana na ten dzień pikieta pod sądem zgromadziła 30 osób. W czasie pikiety trzymałyśmy baner z napisem



„Policja ma krew na rękach” i transparenty z wizurunkiem kagańca, których sensu nie trzeba chyba tłumaczyć. Odczytany został opis zatrzymania drugiego z trzech zatrzymanych, który także był bity i torturowany przez policję po aresztowaniu. Rozdano ulotki. Po zakończeniu pikiet, większa część osób weszła do budynku sądu a ponieważ sala rozpraw była zbyt mała by pomieścić wszystkich zainteresowanych, część osób musiała zostać na korytarzu. Sędzia zauważył zainteresowanie publiczności, kilkakrotnie zwracając się do niej. Fakt, że było więcej osób niż mogło się pomieścić na sali jest nie bez znaczenia.” (wawa3)

Kraków: Baner solidarnościowy

„W drugiej połowie sierpnia 2016 wywiesiliśmy transparent solidarnościowy z Tadeuszem, Oskarem i Michałem – trójką warszawskich anarchistów aresztowanych pod zarzutem próby podpalenia policyjnego radiowozu. Tym skromnym gestem przyłączamy się do trwającego na całym świecie Międzynarodowego Tygodnia Solidarności z Uwięzionymi Anarchistami.

Demokratyczny reżim przetrzymuje ich teraz w więziennych izolatkach traktując jak niebezpiecznych przestępców, próbując złamać ich dusze i zniszczyć wolę oporu. Mimo poczucia, że dzielą

nas grube mury otoczone drutem kolczastym i kamerami monitoringu wiemy, że to również od nas zależy czy mu się to uda. Nasza bierność umacnia przewagę państwa i osłabia pozycję aresztowanych, rozbraja środowisko z woli działania i uczy cicho akceptować niepisany kompromis z systemem – dopóki się nie wychylasz możesz cieszyć się względnym bezpieczeństwem i wegetować na społecznym marginesie.

Podobno jesteśmy wolni, a oni uwięzieni. Istnieją jednak niewidzialne więzienia, wzniesione w naszych umysłach przez system, spełniające swoją rolę równie skutecznie jak prawdziwe ściany betonowych barier i metalowych krat. Nasze sumienia są strzeżone przez komisariaty, na których jesteśmy policjantami własnych pragnień, zapobiegając rozwojowi niekontrolowanego buntu. To właśnie od obalenia tych niewidzialnych więzień zaczyna się anarchistyczna rewolucja, to tutaj tli się iskra od której wybucha płomień nieposłuszeństwa.

Dlatego wzywamy wszystkich anarchistów do akcji solidarnościowych z chłopakami – piszcie do nich, róbcie akcje, przełamujcie mur izolacji oraz atakujcie system. Pokazujemy, że nie siedzimy z założonymi rękami, pamiętajmy o naszych towarzyszach i kontynuujemy ich walkę. Niech runą mury strachu!

Dedykujemy naszym towarzyszom frag-



ment tekstu Konspiracyjnych Komórek Ognia:

„Więzienie jest cienistą luką w przejrzystej galerze demokracji. Czas staje się tutaj niepoliczalny, a dni powoli przelewają się, melancholijnie, monotonnie, mechanicznie. Pory roku giną w kalendarzu na ścianie i górę bierze nostalgia, odgrzebując wspomnienia, emocje, ukochane osoby, miejsca i myśli, które nigdy nie stały się czynami.

Jednak wilk wewnątrz nas pozostaje czujny i głodny. Przez wszystkie te dni, miesiące i lata karmimy go myślami, pragnieniami, troskami, zamiarami, gniewem, a on pożera kraty, drut kolczasty i zamki, by pewnego dnia znów wybiec na wolność.”

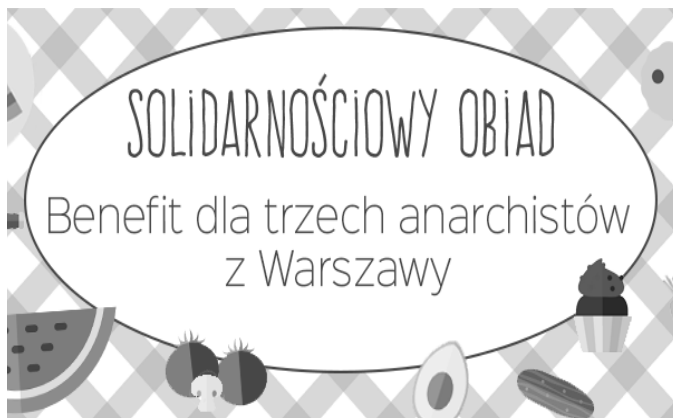
Kilkoro anarchistów



Kraków: Obiad solidarnościowy

“Fundamentami środowiska anarchistycznego są pomoc wzajemna, solidarność, siostrzeństwo i braterstwo dlatego zapraszamy Was na obiad benefitowy, podczas którego będziemy zbierać środki finansowe, które w całości zostaną przekazane wsparcie zatrzymanych i opłacenie prawników”

Obiad odbył się 17 lipca 2016 r. w “Warsztacie”. Solidarnościowe benefity odbyły się także w Barcelonie (Hiszpania) i Wilnie (Litwa)



Lublin: Baner solidarnościowy

“Przed kilkoma dniami wywiesiliśmy na lubelskiej starówce transparent solidarności z anarchistami sądzonymi za próbę podpalenia radiowozów, których proces rozpoczyna się 31 maja. Wybraliśmy miejsce pomiędzy starówką a zamkiem, gdzie każdego dnia kręci się dużo ludzi, tak by nasze przesłanie dotarło do jak największej ilości osób. Uważamy, za niezwykle ważne, by represjonowani anarchiści czuli wsparcie ze strony środowiska anarchistycznego. Plakaty, transparenty, graffiti – istnieje wiele sposobów jakimi możemy pokazać im, że nie są sami. Zachęcamy inne grupy i jednostki do podobnych działań.

Dziś krzyczymy razem z wami:

Wolność dla anarchistów sądzonych za akcję bezpośrednią!”

Początek procesu

Dzień 1

Relacja z 1 rozprawy

“Chciałem wam podziękować za to, że mimo podziałów jakie wywołała nasza sprawa, jesteście tu dzisiaj razem z nami” – powiedział do zgromadzonych przed sądem jeden z trzech anarchistów, oskarżonych o próbę podpalenia policyjnych radiowozów, których proces polityczny rozpoczął się 31 maja w gmachu sądu przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Przed budynkiem, który został obstawiony policją, zebrało się kilkadziesiąt osób solidarnych z warszawską Trójką. Były przemówienia, wyrazy poparcia, grała samba. Przypominano o ustawie inwigilacyjnej, policyjnych torturach i sprawie Ameer. W demonstracji brali również udział Oskar, Michał i Tadek, wspierani przez swoich bliskich, przyjaciół i towarzyszy. Niemal nikt nie chciał rozmawiać z przedstawicielami mediów systemowych na co poskarżył się w swojej relacji dziennikarz radia Eska. Jedyny komentarz jaki udało mu się uzyskać okazał się niestety niedorzeczny. Udzielająca go osoba stwierdziła, że protestuje przeciwko ustawie *“która pozwala na uwięzienie ludzi bez żadnego sensownego i uzasadnionego wyroku”*. Przykre jest, że wśród nas wciąż pojawiają się głosy, które uznają władze państwa i sądów pod warunkiem jej *“zasadności”*. Na szczęście był to głos odosobniony, a zebrani anarchiści w zdecydowany sposób artykułowali swój sprzeciw wobec *“zasadnego”* prześladowania trójki anarchistycznych sabotażystów i całego systemu więziennego. *“Popieramy towarzyszy,*

którzy wybrali własną drogę działania i których proces jest procesem politycznym” – mówił przez mikrofon zamaskowany anarchista. Inna towarzyszka przypomniała fragment oświadczenia Michała: “Nie uważam, że to co zrobiliśmy było głupie; popełniliśmy błędy, jednak nasze działanie było symboliczną odpowiedzią na morze brutalności i bezkarności polskiej policji.”

Tuż przed godz. 13 Oskar, Michał i Tadek weszli do budynku sądu, wśród rozlegających się za ich plecami okrzyków *“Jesteśmy z wami!”*. Bębny samby tłukły z jeszcze większą intensywnością. Po przejściu bramek kontrolnych anarchiści udali się na pierwsze piętro, gdzie pod salą 117 czekali już na nich prawnicy, którzy odmówili mediom jakichkolwiek komentarzy. Pięć minut później sztywna atmosfera oczekiwania na cichym, sądowym korytarzu i ostatnich konsultacji z prawnikami uległa rozluźnieniu gdy pod salą pojawiła się część anarchistów i anarchistek z demonstracji.

Rozprawa zaczęła się o godz. 13 w niewielkiej sali sądowej. Miejsca dla publiczności zdolne pomieścić 20-30 osób zostały niemal całkowicie zajęte. Gdy prowadzący sprawę sędzia zabronił rejestrowania przebiegu rozprawy, salę opuścił kamerzysta jednej z prywatnych telewizji i fotograf. Pozostali dziennikarze mogli jedynie notować. Po prawej stronie pod ścianą siedzieli oskarżeni anarchiści (jeden z towarzyszy miał na sobie koszulkę z napisem *“Nie ma nic piękniejszego od płonących więzień”*), przed nimi w ławie ich obrońcy. Pod ścianą naprzeci-

wko nich w czerwonym żabocie zasiadała prokurator. Na sali nie było zainstalowanych kamer ani żadnego policjanta. Sędziemu towarzyszyła tylko stenotypistka notująca przebieg rozprawy. Nikt z wchodzących do sądu nie musiał okazywać żadnych dokumentów.

Dobrą wiadomością okazało się, że prawniczka, która dopuściła się kłamstw i manipulacji wobec Tadka, nakłaniając go w areszcie do złożenia zeznań (używając kłamliwego argumentu, że “ruch” odciął się i potępił atak na komisariat) nie jest już dłużej jego prawnym reprezentantem. W tej chwili każdy z trzech anarchistów ma swojego adwokata, a uzgodniona z nimi linia obrony została przedstawiona w dalszym toku rozprawy.

Sędzia rozpoczął rozprawę od ustalenia tożsamości oskarżonych na podstawie dowodów osobistych i zadawanych pytań. Chciał wiedzieć czy leczą się psychiatrycznie, a następnie odczytał krótki “akt oskarżenia”, zadając pytanie “czy przyznają się do popełnienia zarzucanych im czynów”. Cała Trójka potwierdziła swój udział w próbie podpalenia. Potem towarzysze kolejno składali zeznania, odtwarzając przebieg wydarzeń jakie rozegrały się w nocy ich ataku i schwytania. Jako pierwszy zeznawał Michał, któremu sędzia w pewnym momencie zwrócił uwagę by nie posiłkował się notatkami, gdyż zez-

nania *“powinny być odtwarzane z pamięci”*.

Przez pierwsze pół godziny słowa sędziego z trudem przebijały się przez dobiegający zza okien łomot bębnow samby, niestrudzenie wybijany przez grupę dziewczyn. Słysząc było skandowane okrzyki. Żeby usłyszeć co mówi pierwszy zeznający z warszawskiej Trójki trzeba było nadstawiać uszu. Jak opisał to później Michał: *“tworzyło to niesamowitą atmosferę, która rozpuszczała to miejsce i rozpraszała cel w jakim je zaprojektowano”*.

“Niestety takie mamy warunki” – skomentował to sędzia Maciej Jabłoński, widząc, że mało kto go słyszy.

Złożone przez Trójkę zeznania zostały zawężone do okoliczności w jakich poznali się Michał, Tadek i Oskar, do opisanie przebiegu samej akcji i zatrzymania, a następnie tortur jakim poddali ich policjanci i antyterrorysty. Najobszerniejszą częścią zeznań był długi opis tortur (którego większość przytoczymy w odrębny tekście) w trakcie, których policjanci używali pięści, kopniaków, gazu, pałek teleskopowych, psa, kajdanek i paralizatorów, którymi razili anarchistów między innymi w serce, krocze i odbył. W wyniku tortur Michał stracił czucie w jednej z dłoni, które odzyskał dopiero dwa miesiące później. Igły tasera wbijane wielokrotnie w jego ciało



Pikieta widoczna z okna sali rozpraw



Tortury paralizatorem wobec Igora Stachowiaka

pozostawiły trwałe blizny pod żebrami i w okolicach krocza. Tadek do tej pory nie ma czucia w części kciuka lewej dłoni. Sędzia skomentował to słowami: *“Przedmiotem procesu jest przede wszystkim czyn oskarżonych, dlatego tylko w niewielkim zakresie uwzględnę kwestię zachowania policji, która jest przedmiotem odrębnego postępowania”*.

Anarchiści oświadczyli, że nie podtrzymują wcześniejszych zeznań, które zostały odczytane przez sędziego i zawierały informacje o obecności osób trzecich pomagających w przygotowaniu ataku, nie biorących jednak bezpośredniego udziału w jego przeprowadzeniu. Podkreślili także, że będą odpowiadać jedynie na pytania adwokatów, ci jednak nie mieli żadnych pytań. Z porównania poprzednich wersji zeznań widać było, że jeszcze przed procesem Trójka zaczęła wycofywać się z ich pierwszej wersji, którą policjanci wymusili biciem.

Po przedstawionym opisie tortur Michał powiedział:

“Nie mówię o tym, by wzbudzić czyjąkolwiek litość. To, co policjanci zrobili w trakcie i po naszym zatrzymaniu, stanowi jedynie kolejne potwierdzenie głęboko patologicznego charakteru tej instytucji.”

“Musze panu przerwać. Tutaj składamy tylko zeznania dotyczące faktów. Nie ma tu miejsca na wygłaszanie swoich poglądów i opinii. Na to będzie miejsce w mowie końcowej” – wszedł mu w zdanie Jabłoński.

“Jedno nie jest odłączone od drugiego” – kontynuował anarchista.

“Odbiorę panu głos. To nie jest miejsce na publicystykę” – naciskał sędzia.

“To wszystko co mam w tej chwili do powiedzenia” – zakończył Michał.

Niezmałone milczenie publiczności, która nie poczuła się stroną w tej wymianie zdań było wyrazem respektu dla sądu panującego wśród obecnych na sali. Również Oskar próbował uzupełnić swoje zeznania kładąc nacisk na dążenie do wyrazistej postawy politycznej: *“Składając zeznania byłem zmanipulowany, zastraszony, sugerowałem się pytaniami prokurator. Jest to rzecz której teraz się wstydzę.”* Podobnie jak jego koledzy wyjaśnił, że przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy był atak policji na poznańskich anarchistów, protestujących pod aresztem, gdzie władze przetrzymywały wówczas działacza ruchu lokatorskiego i anarchistę Łukasza Bukowskiego, skazanego na 3 miesiące więzienia. Oburzenie

na eksmisje, łamanie praw lokatorów, ochronę czyszcicieli kamienic i represje wobec anarchistów oraz, jak określił to Tadek, pragnienie by *“zwrócić przez to uwagę na nierówności społeczne”* zaważyły na podjęciu decyzji, by udzielić policji *“adekwatnej odpowiedzi”*.

Z pełniejszego opisu można było również dowiedzieć się, że Trójka miała ze sobą gaśnicę, aby uchronić się przed poparzeniem na wypadek gdyby coś poszło nie tak. Punktem obserwacyjnym, gdzie anarchiści oczekiwali na dogodny moment był spalony dom położony naprzeciwko komisariatu. Początkowo na parkingu stał tylko jeden radiowóz, który zaparkowano przy krawężniku, co uniemożliwiało wsunięcie pod podwozie ładunku zapalającego. Dopiero po jakimś czasie pojawiły się kolejne dwa wozy i to właśnie one miały zostać spalone. Antyterrorysty pojawili się w momencie gdy anarchiści wsuwali ładunek pod pierwszy z nich. Gdy pozostający na czatach Oskar próbował uciekać, powstrzymały go strzały oddane przez policjanta.

Po wysłuchaniu zeznań sędzia ogłosił pięciominutową przerwę. Obecny na korytarzu fotograf próbował robić zdjęcia opuszczającym salę anarchistom, co doprowadziło do nieprzyjemnej wymiany zdań, która zniechęciła go do dalszej pracy.

Po przerwie sędzia, prokurator i adwokaci uzgodnili włączenie do materiału dowodowego zeznania złożonego przez jednego ze świadków i oddalenia zeznań drugiej osoby które zostało uznane za *“nie mającą znaczenia dla sprawy.”* Następnie sędzia zaskoczył wszystkich oświadczeniem, że zamierzał zakończyć proces już na kolejnej rozprawie, ponieważ jednak, jak przewiduje, mogą wystąpić problemy z wezwaniem na świadków 3 policjantów (ze względu na specyfikę jednostki w jakiej pracują, konieczność doręczenia wezwań oraz fakt, że policjanci czasem przychodzą złożyć zeznania a czasem nie) proces może się nieco wydłużyć. Obrona również zamierza wezwać swoich świadków.

Ze względu na plany dwójki adwokatów kolejna rozprawa została wyznaczona dopiero na 19 lipca. Odbędzie się o godz. 10:30 w sali 102 sądu na ul. Marszałkowskiej. Każdy anarchista, który czuje solidarność z warszawską Trójką już dziś powinien zarezerwować sobie ten dzień na wizytę w Warszawie. Zachęcamy was do udziału w kolejnej pikiecie solidarnościowej i do obecności na sali rozpraw.

Wypowiedzi anarchistów i sędziego zostały przytoczone na podstawie notatek, które nie zawsze uwzględniały całość wypowiedzi.

Relacja: Grecja w Ogniu





Dzień 2

Zakończenie procesu

19 lipca 2017

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania pierwszego policjanta, który o zatrzymaniu anarchistów mówił: "Koledzy zaopiekowali się nimi. Ja w tym czasie i później zajmowałem się oględzinami na miejscu zdarzenia. Zabezpieczałem teren." Pytany o obrażenia Trójki powiedział: "Słyszałem, że osoby te próbowały uciekać z radiowozów". Gdy sędzia zaczął odczytywać wcześniejsze zeznania świadka, jeden z adwokatów zaprotestował argumentując, że powinno odbywać się to dopiero po zadaniu pytań przez adwokatów, gdyż ułatwia policjantowi dopasowanie obecnych zeznań do wcześniejszych. Sędzia zignorował tę uwagę. Zeznania policjanta nie wniosły niczego do sprawy. Utrzymywał, że nie widział twarzy anarchistów, nie potrafi rozpoznać "sprawców", nie używał broni, nic nie widział i nic nie słyszał. Nie pamiętał kto zatrzymywał anarchistów. Pytanie "Czy gdy mijali pan zatrzymanych..." zostało uchylone jako sugerujące. Adwokat dociekał w jaki sposób policjanci mogli uznać butelki z benzyną za materiały wybuchowe. Policjant zasłaniał się, mówiąc, że nie jest specjalistą i że to rola pirotechników.

- Czy to pan dostarczył informacji o planowanym ataku?

- To były czynności operacyjne. Nie umiem odpowiedzieć. To była informacja niejawna. Nie mogę panu powiedzieć dokładnej treści tej informacji.

Potem zeznawał kolejny policjant.

- Staliśmy przy oknie. Obserwowaliśmy teren. Po stronie siatki wokół parkingu był jakiś ruch. Potem młody mężczyzna ubrany na czarno robił rozpoznanie. Przeszedł wzdłuż komisariatu, zajrzał do środka. Po ok. 20 minutach 3 osoby w kapturach i z plecakami weszły na parking, ale nie głównym wejściem tylko od strony przesmyku. Wtedy wybiegliśmy z budynku krzycząc "policja". Gdy zbiegałem na parter widziałem przez okno, że złapali dwie osoby, a trzecia ucieka. Potem przewieziono ich do KSP celem dalszych czynności, teren został zabezpieczony, wezwano straż pożarną i pirotechników.

Adwokat zażądał możliwości przesłuchania świadka przed odczytaniem jego wcześniejszych zeznań, jednak sędzia zignorował wniosek i odczytał protokół.

Policjant rozpoznawał anarchistów z imienia i nazwiska.

- Gonilem pana Oskara razem z innymi funkcjonariuszami. Dogoniłem go bo byłem szybszy od innych. Użyłem chwytów obezwładniających i kajdanek. Nie widziałem by któryś z kolegów miał przy sobie paralizator marki taser. Nie

umiem nawet obsługiwać takiej broni - wypierał się. Policjant przyznał, że w zeszłym tygodniu był przesłuchiwany przez wydział spraw wewnętrznych na okoliczność torturowania anarchistów.

- Co to jest tetryt? - pytał adwokat.

- Wiem, że to rodzaj materiału wybuchowego, ale nie wiem jak działa. - tłumaczył policjant.

- A co to jest tetryt?

- Nie wiem. Pewnie też materiał wybuchowy.

- Pan zeznał iż od Oskara dowiedział się, że w butelkach jest benzyna i tetryt.

- Nie mam fachowej wiedzy. Przekazałem to tylko dalej. Nie znam się. Mogłem coś przekreślić.

- Informacja o tym nie pojawia się nigdzie indziej w aktach sprawy tylko u pana - próbował zbić policjanta z tropu adwokat.

W dalszym zeznaniu policjant krył swoich kolegów i wybielał swoją rolę. Zasłaniał tożsamość sprawców twierdząc, że koledzy mieli kominiarki, nie używano siły więcej niż było trzeba itp. Zaprzeczył stosowaniu broni palnej podczas zatrzymania Oskara. Jednocześnie nie wypierał się, że wiedział o obrażeniach jakie zadano anarchistom podczas bicia. Przedstawiał je jednak jako efekty zatrzymania.

- Zawiozłem zatrzymanych do KSP razem z innymi policjantami. Tam prowadzono czynności procesowe, pobierano biologię, palce, przesłuchiwano. Byli w pokoju obok mojego. Rozmawiałem z Tadkiem. Widziałem, że miał jakieś obrażenia i opatrunki, chyba na brodzie. Wyglądał na wystraszonego, bał się reakcji swoich rodziców. Próbowałem go pocieszyć i podnieść na duchu. Z panem Oskarem rozmawiałem o Freudzie i Nietzschem.

<Śmiech na sali>

Sędzia zaapelował o spokój.

- Co w tym zabawnego? Nie widzę w tym nic śmiesznego. Nie będę stosował żadnych kar porządkowych, bo dobrze się zachowujecie - pochwalił anarchistów - ale jak jesteście w takim rozrywkowym nastroju to można się przejść po korytarzu.

Na sali zapadła cisza. Na twarzy Oskara, który w milczeniu obserwował zeznającego policjanta widać było wyraz niedowierzania i bezsilnego gniewu: *- To właśnie on wkopał mnie między ścianę a szafkę - wyjaśnił podczas przerwy Tadek.*

- Gdy go konwojowałem do Aresztu Śledczego pan Michał jako jedyny z nich był zacietrzewiony w sobie. Nie było z nim kontaktu. Nie chciał ze mną rozmawiać. To co ja się miałem wysilać. Nie to nie. - kokietował policjant, co wywołało na sali kolejną falę tłumionego śmiechu - Mam ksywkę "Buźka" - kontynuował uśmiechając się - bo ładny jestem. Za tę akcję dostałem nagrodę.

Pytany czy wie jakoby w sieci miały pojawić się filmy z czynności prowadzonych z udziałem oskarżonych zaprzeczył. Sędzia zwrócił adwokatowi uwagę, że wiele pytań nie dotyczy zarzutów stawianych oskarżonym, tylko okoliczności zatrzymania, ale nie będzie ingerował, o ile nie przekroczą oni pewnych proporcji, bo nie wie jak jest skonstruowana linia obrony.

Następnie na sali pojawił się ojciec Tadka, który dmówił złożenia zeznań. Sędzia oznajmił, że zebrane materiały pozwalają ocenić osobę i zachowanie Tadka z uwzględnieniem przypadku pozwalającego zastąpić karę przez środek wychowawczy jeśli oskarżony jest w wieku pomiędzy 17 a 18 lat. (Tadek miał wówczas 17)

Sędzia odczytał protokół zeznań trzeciego, nieobecnego na rozprawie policjanta z których wynikało m.in. że z domów obok komisariatu we Włoszech ewakuowano mieszkańców. Adwokat wniósł o nałożenie na niego kary za nieobecność oraz o wezwanie jako świadka Iwony G. (działającej razem z Oskarem na rzecz praw lokatorskich) *"celem ustalenia okoliczności i właściwości oskarżonego, który działając w ruchu lokatorskim wielokrotnie spotykał się z nadmiernym i agresywnym działaniem policji,*

wykonywającej m.in. eksmisje.”

Wniósł także o o zwrócenie się do sądu warszawskiego o nadesłanie akt dotyczących sprawy "przekroczenia uprawnień podczas zatrzymania oskarżonych", księgi wydania broni dla pododdziału interweniującego we Włoszech oraz wydruków raportów użycia taserów. Adwokat, który zapoznał się z tymi aktami podkreślił, że są one znacząco odmienne od zeznań "Bużki", po czym przedłożył sędziemu wydruk użycia tasera tamtej nocy z którego wynika, że pomiędzy 2:59 a 3:15 użyto go aż 11-krotnie.

- *Potwierdza to, że zeznania świadków są niewiarygodne* - zaznaczał adwokat.

Pozostali dwaj adwokaci wnieśli o przesłuchanie Romana Kurkiewicza i o uznanie opinii z miejsca pracy. Spotkało się to ze sprzeciwem prokuratora, który zażądał oddalenia tych wniosków do czego sedzia się przychylił, twierdząc, że zeznania te mogą być pozyskane z wywiadów środowiskowych, przesłuchań oraz dokumentów prywatnych kierowanych do organów sądowych.

- *Sprawa jest dość jasna* - wyjaśniał prokurator
- *wewnętrzne motywacje nie mają tu większego znaczenia. Posługujemy się tu kodeksem karnym, a nie ideami. Zajmujemy się czynem, a nie osobami. Działanie adwokatów służy przedłużaniu procesu.*

Spotkało się to z ripostą adwokata:

- *Dziwi mnie postawa prokuratora. Na poprzedniej rozprawie prosiliśmy o zakończenie procesu, jednak sam prokurator doprowadził do jego kontynuacji. Warunki osobiste życia oskarżonych mają znaczenie z punktu widzenia wymiaru kary.*

Następnie adwokaci poprosili o przełożenie rozprawy na inny dzień, uzasadniając to zmęczeniem. Sędzia odmówił, zaznaczając, że jeszcze dziś chce ogłosić wyrok. Po 20-minutowej przerwie o godz. 14 sąd zamknął tzw. przewód sądowy. Głos zabrał najpierw prokurator:

- *Nie ma wątpliwości co do czynu popełnionego przez oskarżonych. Ideologia i motywacje tej akcji przestępczej są bez znaczenia. Zachowanie policji ocenia odrębne postępowanie. Stan dowodowy jest na tyle oczywisty, że nie muszę omawiać związku oskarżonych z czynem. Oskarżeni szukają zrozumienia u sądu przez wykazywanie, że działali z wyższych pobudek. Nadawanie tej sprawie rozgłosu nie byłoby wychowawcze. Nie są żadnymi ofiarami systemu, a ich czyn miał charakter infantylnego buntu. Mają prawo wyrażać go w wielu innych formach, a nie przez naruszenie norm prawnych. System demokratyczny pozwala przecież na współistnienie różnych poglądów i postaw. Nie da się zbudować bezpiecznego urzędnictwa zapalającego i mieć pewność, że nie wymknie się to spod kontroli, tym bardziej, że oskarżeni są humanistami i brak im wiedzy technicznej. Nie są na tyle naiwni, by sądzić, że podpalanie może posunąć do przodu ich ideały sprawiedliwości.*

Prokurator zażądał dla Michała i Oskara 1 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata, dla Tadka 1 roku w zawieszeniu na 4 lata oraz dla każdego z nich kary 400 stawek dziennych po 30 zł jedna dla Oskara i Michała, po 20 zł jedna dla Tadka.

* * *

Następnie mowy końcowe wygłaszali adwokaci. Jak pierwszy rozpoczął adwokat Oskara:

- *Chciałbym zacząć od nawiązania do pewnego prądu w literaturze i sztuce zwanego Naturalizmem. Jego autorom chodziło o to żeby przedstawiać rzeczywistość taką jaka ona jest. Dotąd unikano pokazywania w sztuce tego co brzydkie i odpychające, naturaliści nie chcieli jednak tego ukrywać i dla pokazania brzydoty świata używali niekiedy wyrazistych środków. Ja również chciałbym pokazać to czego policja nie chce widzieć. Zdumiało mnie, że sądy przedłużające areszt nie widziały, że w gruncie rzeczy chodzi tu o zniszczenie mienia, a nie o żaden zamach. Sprawa wybuchła gdy w sejmie leżała ustawa antyterrorystyczna. Głośne były wówczas trzy sprawy: bomba w autobusie we Wrocławiu, póba podpalenia radiowozów oraz wykrycie materiałów wybu-*

chowych w Olsztynie, które miały posłużyć do przeprowadzenia zamachu. Sprawy te zostały wrzucone do jednego worka. Widzę w tym tendencję do traktowania oskarżonych w zgodzie z aktualnym zapotrzebowaniem politycznym. Uznano ich za niebezpiecznych, zamknięto na specjalnym oddziale dla niebezpiecznych przestępców, gdzie byli poddawani ciągłemu nadzorowi, rewizjom osobistym itd. Jak to się ma do zniszczenia mienia dokonanego kilka lat wcześniej przez chłopaka który na terenie Warszawy podpalał prywatne auta i nikt nie przypisywał mu kategorii niebezpiecznego? Po zatrzymaniu mojego klienta i jego kolegów wybuchła fala medialnych doniesień które nazywały ich terrorystami. Nic nie daje podstaw do uznania ich czynu za akt terrorystyczny. Nie tylko nie ma czegoś takiego jak tetryt, ale również biegły, który już następnego dnia po zatrzymaniach przeprowadzał kontrolowaną próbę odpalenia ładunków - urządzenie zadziało i było źródłem znaczącego ognia otwartego - nie mówi nic o tym jakoby urządzenie mogło wybuchnąć samoczynnie. Co ciekawe w swojej analizie biegły nazywa benzynę "skrajnie niebezpieczną substancją". Tę samą benzynę z którą mamy do czynienia na codzień, tankujemy na stacjach paliw, którą niejedna osoba ma u siebie w garażu czy nawet w domu. Gdy sprawa trafia dalej do neutralnego biegłego z zakresu pożarnictwa uderza odmienna ocena. Mówi on, że nie było żadnego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi. Wiemy dobrze, że podpalone samochody nie wybuchają, ani podczas burd kibicowskich ani marszu niepodległości i innych tego typu wydarzeń. Oskarżeni sami mówią "Nie negujemy tego co chcieliśmy zrobić, ale to co się nam zarzuca to jedna wielka bzdura". Zastanawiające jest natomiast, że służby nie próbują przeciwdziałać temu zdarzeniu tylko chowają się za oknami i czekają co się stanie, gdy przecież zgodnie z ich wersją mowa jest o ładunku wybuchowym. To dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że środowisko anarchistyczne jest raczej małe, znane policji i ma ona tam swoich informatorów.

Jeśli chodzi o mojego klienta to jest on znany z bezkompromisowości, ideowości i wrażliwości na traktowanie eksmitowanych lokatorów, co niejednokrotnie dokonuje się z użyciem

bezwzględnej siły fizycznej. Razem z kolegami wiele razy działali oni pokojowo, bez większych efektów. Być może wydarzenia ostatniego roku przelały przysłowiową czarę goryczy. Chciałbym przypomnieć, że mój klient to również ten uczestnik owych wydarzeń który miał wątpliwości czy brać w nich udział. Wydaje się iż źle pojmowana solidarność sprawiła, że ostatecznie do nich dołączył. Tym niemniej należy podkreślić jego marginalną rolę, stał on na czatach. Uderzającą jest więc nieadekwatność zastosowanych później środków. Przetrzymywano go przez 3 m-ce w absolutnej izolacji, gdzie codziennie był rewidowany i nie miał prawa do kontaktu z nikim oprócz adwokata. To wszystko pozwala mi sądzić, że słusznym kierunkiem rozwiązania tej sprawy będzie warunkowe umorzenie postępowania. Areszt, medialna infamia to i tak więcej niż to na co zasługiwali oskarżeni. Ich czyn ostatecznie były jedynie usiłowaniem, a ustawa przewiduje za ten czyn maksymalnie 5 lat kary. W tej sytuacji możliwym jest umorzenie. W sytuacji gdy mówimy zaledwie o usiłowaniu zniszczenia mienia nagrody dla policjantów wydają się czymś kuriozalnym. jeśli natomiast sąd zdecydowałby się na wymierzenie kary proponowałbym karę 12 m-cy nieodpłatnej pracy na cele społeczne.

Następnie głos zabrał adwokat Tadka, który skupił się na obronie nie tylko swojego klienta, ale również całego ruchu anarchistycznego:

- Dziwi mnie określenie oskarżonych przez prokuratora pospolitymi przestępcami. Nie tylko dlatego, że przez całą tę sprawę przebija oczywiste tło polityczne, ale również dlatego, że oskarżeni są anarchistami i stąd właśnie wynikały pobudki ich działania. Przypomnę, że anarchiści dążą do zbudowania społeczeństwa opartego na oddolnych samorządach i zgromadzeniach, na wolności jednostki. Oskarżeni pomagają uchodźcom, pracownikom z Ukrainy, którym odmówiono zapłaty. Anarchiści bronią Puszczy Białowskiej i lokatorów przed negatywnymi stronami reprivatyzacji. Z tych powodów nie można oceniać ich działalności negatywnie.

Zwracają oni uwagę na każde naruszenie prawa przez policję, dlatego są solą w jej oku. Tak



UWOLNIĆ TRZECH ANARCHISTÓW Z WARSZAWY

było gdy w Poznaniu policja rozbiła pokojową demonstrację. Przelalo to czarę goryczy. Można powiedzieć, że pałali oni gniewem słusznym, oczywiście nie znaczy to że mają prawo cokolwiek niszczyć, ale nie można powiedzieć, że był to gniew nieuzasadniony, co zostało tylko potwierdzone przez fakt, że po zatrzymaniu byli torturowani. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na sytuację motywacyjną stojącą za moim klientem. Celowo wybrali oni odosobnione miejsce, tam gdzie ogień nie mógł rozprzestrzenić się na sąsiednie budynki. Nie godzili się także na uderzenie w zdrowie i życie innych osób.

Mój klient to osoba wrażliwa, niezdemoralizowana, gotowa do poświęceń, nie sprawiająca problemów wychowawczych. Po wyjściu z aresztu napisał książkę, podjął dalszą naukę, teraz stara się utrzymywać z własnej pracy. Od tamtego zdarzenia minął już rok i mój klient przez ten czas nie dał asumptu do podejrzeń, że popełni kolejny czyn karalny, dlatego proszę o jego warunkowe uniewinnienie. Gdyby jednak sąd zdecydował się wymierzyć karę wnosząc o środki wychowawcze ze względu na młody wiek oskarżonego.

Adwokat Michała oświadczył, że jego koledzy wyczerpali to co sam zamierzał powiedzieć i że podziela ich punkt widzenia. Skupił się więc na wykazywaniu "proceduralnych nieprawidłowości".

- W tym postępowaniu uderzają one na każdym kroku, zwłaszcza to jak organy ścigania pokazały całą sprawę opinii publicznej. Zmienia się prokuratura prowadząca, co wskazuje, że sprawa ma charakter nadzwyczajny. Nawet prokurator wpisuje do protokołu, że na twarzy zatrzymanego są obrażenia. W Gazecie Wyborczej wypowiada się tylko prokurator prowadzący, mimo, że sami oskarżeni milczą, nie szukając rozgłosu. Komu więc na nim zależy? Gdy 30 czerwca

Tadek składa zeznania w prokuratorze nagle, bez żadnej informacji zostaje przeniesiony do Radomia. Po poręczeniu majątkowym znowu zmienia się prokurator. Biorąc to wszystko pod uwagę, uważam, że sprawa została wykorzystana przez polityków, z tego powodu mój klient musiał siedzieć 4 m-ce w bardzo restrykcyjnych warunkach. Poniósł już więc wystarczające dolegliwości, dlatego proponuję warunkowe umorzenie. To nie miał być pospolity czyn chuligański tylko rodzaj krzyk, sprzeciw.

Następnie głos zabrali kolejno trzej anarchiści. Jako pierwszy wypowiedział się **Oskar**:

Próbowałem zniszczyć dwa policyjne samochody, bo chciałem pokazać jak powszechna jest groźba i przemoc ze strony państwa. Nie są prawdą słowa prokuratora o swobodzie panującej w tym systemie. Istnieje ona tylko w narzuconych nam ramach demokracji parlamentarnej. Państwo dla swojego istnienia nie może obejść się bez zastraszania. Wielokrotnie próbowałem zrobić coś by wesprzeć prześladowanych przez państwo, gdy są oni nielegalnie wyrzucani z mieszkań i nikt nie ponosi za to odpowiedzialności. Nikt mi więc nie wmówi, że to tylko narzekanie ludzi. (...) Mam tu tekst, który chciałem odczytać, ale już powiedziałem to co miałem do powiedzenia. Teraz na ulice wychodzą tłumy w obronie prawa i sądów. Nie sądzę, że odniosą sukces, ponieważ protestują w ramach społecznie przyjętych norm i właśnie w ramach tych norm przegrają.

Michał odczytał swoje oświadczenie:

- Nie mówię tego by wzbudzić czyjąkolwiek litość.

To co zrobili policjanci podczas i po naszym zatrzymaniu stanowi jedynie kolejne potwierdzenie głęboko patologicznego charakteru tej instytucji.

Gdyby nasza akcja się powiodła, moglibyśmy mówić o dwóch zepsutych samochodach. W wyniku działania policji mamy trzech torturowanych prądem ludzi. Jedna my dostaliśmy cztery miesiące - oni medale.

Tak nasz areszt na oddziale N, jak i ta żenująca dekoracja były zresztą elementem medialnej hucpy, w ramach której słowo "terrorysta" odmieniano przez wszystkie przypadki, by przygotować grunt pod wprowadzenie tzw "ustawy antyterrorystycznej", milowego kroku w budowaniu autorytaryzmu nad Wisłą.

Spalenie dwóch radiowozów miało być symbolicznym wyrazem gniewu. Odpowiedzią na morze brutalności i bezkarności polskiej policji. Nasza akcja miała miejsce w tydzień po zakatowaniu Igora Stachowiaka, rok po uduszeniu Rafała z Legionowa, niemal w rocznicę śmierci Maxa Itoyi - którego morderca siódmy rok chodzi bezkarny; po latach znoszenia przeze mnie represji; w kontekście 17 tys. skarg na nadużywanie uprawnień przez polską policję, jakie co roku wpływają do urzędów. Wobec gorliwości z jaką zawsze staje ona po stronie silniejszego - kamienicznika, właściciela, "pracodawcy" - i obojętności, z jaką odsyła naiwnych, którzy zgłoszą się po pomoc: bitych i nękanych przedstawicieli mniejszości czy ofiary czyścicieli kamienic...

Problem leży nie tylko w systemowym tresowaniu i kryciu oprawców, w kulturze organizacyjnej premiującej przemoc i kolesiostwo; w "ludziach" czy "wypaczeniach". Problem w tym, że policja państwowa nie jest i nigdy nie miała być niczym innym jak batem na społeczeństwo.

Od codziennej tresury posłuszeństwa (pokaż dowód, pokaż co masz w plecaku, nie pal jak ze mną rozmawiasz) przez asystowanie komornikom przy nielegalnych eksmisjach, pacyfikowanie protestów społecznych, po inwigilację i zas-traszanie aktywistów. Podśluchy, nachodzenie rodzin, ciągnięcie po sądach pod byle pretekstem, nakłanianie do donoszenia na przyjaciół pieniędzmi i groźbami: to codzienność osób, które w tym kraju poświęcają swój czas na walkę o wolność. Dobrym przykładem jest tu historia pani Joanny - samotnej matki niepełnosprawnego

dziecka, działaczki antyfaszystowskiej, która na przekór wszystkiemu znajduje siłę, by stawiać opór brunatnej fali, jaka za przyzwoleniem elit zalewa ten kraj. Opisała ją gazeta wyborcza w artykule załączonym do akt naszej sprawy. Za poświęcenie i odwagę państwo zwane polską odplaca jej najściami funkcjonariuszy ABW pod przedszkolem, po odprowadzeniu dziecka. Nęka telefonami. Odbiera prywatność, wykorzystując informacje wyciągnięte z korespondencji z partnerem, by nakłonić do zostania konfidentką. Ostatecznie, funkcją policji i reszty aparatu represji jest jedynie ochrona politycznego i ekonomicznego status quo, porządku umożliwiającej nielicznym czerpanie korzyści z pracy zdecydowanej większości z nas. Porządku, który uznaję za estetycznie nieznośny, a moralnie odrażający.

Na koniec głos zabrał **Tadek**:

"Proszę, znaczy w sumie to nie, uważam za wskazane by potraktować mnie na równi z pozostałymi oskarżonymi. Od początku do końca byłem świadomy tego, co robiłem. Przyznałem się do czynu, ale nie do winy, jak to mówią media. Mi, i moim kolegom postawiono zarzut terroryzmu. Było tu dziś dwóch terrorystów, to prawda. Trzeci się nie stawił."

* * *

Trzy miesiące pozbawienia wolności, 2 lata prac społecznych, 300 zł grzywny i konieczność opłacenia kosztów sądowych – to wyrok, jaki usłyszał każdy z trzech anarchistów. W praktyce, z uwagi na 4 miesiące aresztu, w którym przebywali, oznacza to wyłącznie nieco mniej niż rok prac społecznych i kasę. Tak po ponad roku walki, nagonki medialnej, słuchaniu kłamstw wypowiedzianych przez policję i prokuraturę, oskarżeniach o terroryzm lub bycie gamoniem kończy się sprawa przeciwko warszawskiej trójce. Być może kończy się – bo wyrok jest jeszcze nieprawomocny.

Relacja: Grecja w Ogniu



Jeden z Trzech

Podsumowanie sprawy Wawa3

Minęło już kilka tygodni od ostatniej rozprawy i wyroku. Przypomnę tylko, że wyrok to: 3 miesiące bezwzględnego więzienia, rok prac społecznych i pokrycie kosztów procesowych oraz grzywna, co daje razem około dwa i pół tysiąca złotych. Jako, że siedzieliśmy cztery miesiące w areszcie, odpada nam siedzenie w kryminale, a z roku prac społecznych robi się lekko ponad 10 miesięcy (jeden dzień paki liczy się jako dwa dni prac społecznych). Pieniądze na opłacenie grzywny i kosztów procesowych mamy zapewnione dzięki niezliczonym benefitom w polsce, jak i w wielu miejscach na świecie – za co jeszcze raz wielkie dzięki, jestem Wam niezmiernie wdzięczny!

Po ponad roku represji: cztery miesiące w izolatce, warunkowe zwolnienie czyli obowiązek stawiania się na komendzie dzień w dzień (co po 4 miesiącach zostało zmienione na obowiązek stawiania się raz w tygodniu), zakaz opuszczania kraju, zakaz zmiany miejsca zamieszkania, zakaz kontaktu z pozostałą dwójką i „osobami mogącymi być powiązanymi ze sprawą”. Sytuacja była dla wielu osób stresująca, prokuratura nigdy nie podała konkretnej listy „osób mogących być powiązanych ze sprawą” choć ma taki obowiązek – od razu chcę zaznaczyć, że nigdy nie oczekiwałem od nich wywiązywania się z obowiązków. Gdybym wierzył w sądową sprawiedliwość i systemową skuteczność wszystkich instytucji, wszcząłbym dobrowolnie postępowanie przeciwko policji o tortury, którym byłem poddany na komisariacie,

postępowanie wszczęto z urzędu. Kontynuując wyliczanie represji: napięcie w oczekiwaniu na termin pierwszej rozprawy, a na samym końcu oczekiwanie na wyrok, w międzyczasie samochód ABW stojący Ci pod domem 24 godziny na dobę przez pierwszych kilka miesięcy po wyjściu – można wreszcie powiedzieć, że to koniec, prace społeczne to ostatnia prosta. To koniec tej sprawy, ale nie oznacza to koniec walki, którą każdy z nas prowadził przed zatrzymaniem, walki, która doprowadziła nas w pewnym momencie na parking tego cholernego komisariatu.

Nie udało się, to prawda, ale nie oznacza to totalnej przegranej. Mam nadzieję, iż pokazaliśmy tą próbą, że można protestować inaczej niż wyznaczają to granice prawa. Można i należy ponieważ nie osiągniemy wszystkich celów, jakie sobie obraliśmy, grzecznie stojąc na ulicy i machając flagą w momencie gdy oni wytaczają czołgi, przez nich miliony ludzi umiera, kolejne setki tysięcy jest zamykane w izolatkach, a nieznaną ilość osób siedzi w tym momencie w pokoju przesłuchań podpięta do taserów. Musimy sobie uświadomić, że używanie takich środków, jakie obraliśmy, jest jak najbardziej słuszną odpowiedzią na masowe sytuacje jakie opisałem wyżej – tu w polsce, czy gdzieś na świecie. Bądź co bądź próbowaliśmy tylko spalić dwie suki, co, jak zauważył jeden z nas „nie jest niczym nowym w historii ruchu anarchistycznego”.

Popełnialiśmy błędy, wszyscy. Każdy z nas w mniejszym czy większym stopniu, ale coś zjebał.

Nie będę się rozwodził nad szczegółami tutaj, nawet nie rozmawiamy o tym między sobą. Chcę jedynie dodać, że błędem osób czytających jedynie o naszej sprawie na fb czy czytanie artykułów z gazet było nie wychwycenie cholernie istotnej informacji. Nie jest to niczym nowym, ale policja, prokuratura oficjalnie przyznały się do szerokiej inwigilacji ruchu i na podstawie „wiedzy operacyjnej” dokonały zasadzki. Żaden z nas nie jest w stanie być w stu procentach pewnym jak do tego doszło. Mamy swoje przypuszczenia, czasem sprzeczne. Niezależnie od tego, mam nadzieję, że z naszego niepowodzenia wnioski będą jednoznaczne. W polsce nie ma kultury bezpieczeństwa, ludzie bez żadnego namysłu wymieniają się na fb tym kogo znają, co robią, gdzie robią, kiedy robią, z kim robią. Nie dziwie się więc, że osobom prowadzącym spotkania dotyczące anty-inwigilacji odechciewa się gdy na pieprzonym facebooku ludzie wymieniają się ksywkami, poufnymi informacjami, czy adresami.

Na samej sprawie nie straciliśmy tylko my, zatrzymani, masa ludzi straciła i poświęciła wiele by okazywać solidarność, robić wszystko byśmy wyszli. Udało się tym wszystkim osobom osiągnąć cel, które sobie obrały. Poświęcili masę rzeczy, za co im cholernie dziękuję, a zarazem jest mi kurewsko źle z tym, że musieli to robić. Robili to z własnej woli, z poczucia solidarności – ogromnie ich za to szanuję. Nie można zapomnieć o eksmisji skłotu RC10. Przykładów sytuacji, na których masa ludzi dużo straciła jest od groma.

Wiele rzeczy z tej sprawy nigdy nie będzie jasne. Wciąż jest cała masa pytań, które prawdopodobnie nigdy nie dostaną odpowiedzi. Nie dowiemy się, jak pały zdobyły tę „wiedzę operacyjną”, żaden z nas, zatrzymanych, nie dowie się co jest w naszych teczkach, które założyło nam ABW (nie wiadomo na ile przed całą sprawą one powstały, do ich istnienia przyznała jedna z prokurator z prokuratury krajowej). Jak już pisałem, pytań jest wiele.

Wiele osób pyta o nasze motywację, jakie nami kierowały. Każdy miał swoje. U mnie wynikało

to z silnego poczucia bezradności wynikającego z braku zmian pomimo wielu starań oraz ogromnej frustracji. Frustracji na to, że ludziom dzieje się krzywda na wielu płaszczyznach. Czy to zostają niewolnikami państwa bądź finansowymi banku, czy to są bici za to, jacy się urodzili. Systemowe dążenie do ogólnej, ujednoliconej „sprawiedliwości” - nie działa i chyba każdy i każda się o tym dawno przekonał/a. Wszędzie ręka rękę myje. Osoby sprawujące funkcje państwowe są na samym szczycie społecznej hierarchii. A resocjalizacja? To jest przecież bzdura! Zamykanie ludzi w betonowych więzieniach jest jedną z form udawania, że problemów społecznych nie ma, by ci, tam, mogli wieczorem spokojnie usiąść z rodzinką pijąc herbatę i udawać, jaki to świat jest piękny, i jak bardzo dziś się do tego przyczynili. Decydując się na podpalenie tych radiowozów miałem nadzieję, że ruszy to umysły i kręgosłupy moralne wielu ludzi. Że przestaną udawać, że problemów nie ma. Bo one są, wystarczy w dowolnym miejscu na świecie przejść się na spacer by je dostrzec, a tak zwane elity tylko je pogłębiają.

Nie można też zapomnieć o tym, że chcąc nie chcąc staliśmy się pionkami w rękach władzy. Nasza sprawa wiele razy (oczywiście wyolbrzymiana) padała jako kolejny argument do ustawy anty-terrorystycznej. Czy to na sejmowej mównicy, czy to w wywiadach do telewizji dawanych przez polityków. „Zamach na jednostkę policji”, „Podłożyli bomby pod radiowozami”, „Zamach na komendę policji” - te nagłówki utrzymywały się przez kilka tygodni po naszym aresztowaniu. Nie jest to dla osób aktywnie uczestniczącym w ruchu niczym nowym, że media masowego przekazu na użytek władzy manipulowały bądź powielały bez dziennikarskiej rzetelności komunikaty policji. Nawet po zmianie zarzutów z terroryzmu na próbę zniszczenia mienia, brukowce (i nie tylko) dalej usilnie powielały wersję o rzekomych bombach.

Mam ogromną nadzieję, że w mniejszości są osoby uważające, że gdyby nie nasza akcja to ustawa by nie przeszła. Oczywiście, że by przeszła. Sami policjanci podczas spisywania protokołów zatrzymań rzeczy pytali się między sobą: „Czy

bierzemy ich już pod terrorystyczną, czy jak to z nią jest? Kiedy będzie rozporządzenie?”. Uważam za strasznie naiwne i głupie zwalanie winy na nas, że ustawa została kilka dni później przez sejm zatwierdzona.

Nasza sprawa, czego nie da się i nie można ukryć, wywołała w ruchu wiele kontrowersji. Dotyczyły one wielu kwestii. Samego założenia akcji, moich zeznań, braku wielu informacji ze strony grupy wspierającej, braku oficjalnych komunikatów z naszej (zatrzymanych) strony. Jeśli chodzi o podziały związane z samym planem tego, co zdecydowaliśmy się zrobić. Kilka grup odcięło się od nas ponieważ akcja była „zbyt radykalna”. Inne, ponieważ nie zostały uprzedzone. Do jasnej cholery, ludzie! Strzelanie fochów o to, że nikt nie został poinformowany o planowanych przez nas rzeczach jest albo wynikiem wybujałego ego „ja muszę wiedzieć wszystko, co się dzieje w ruchu”, albo totalnym brakiem wyobraźni. Podczas całej tej sprawy starałem się nie oceniać publicznie grup, które odcięły się od nas z powodu „zbyt radykalnego” przedsięwzięcia. Chcę tylko powiedzieć tyle, że niezależnie jakimi metodami staramy się coś osiągnąć, to cel mamy ten sam - koniec kapitalizmu, nigdy więcej morderstw na komendach, nigdy więcej eksmisji na bruk, szanowanie mniejszości, żadnej kolejnej osoby tonącej na środku morza, brak ciągłego strachu przed spałowaniem czy kolejną sprawą, koniec z niszczeniem środowiska, żeby nikt nigdy nie musiał już patrzeć się w białą szybę, za którą są kraty, a dalej mur z drutem kolczastym. Każdy i każda z nas decyduje się przy każdym wydarzeniu robić to, co uważa za słuszne oraz to na co czuje, że ma siłę.

Nigdy też nie oceniałem nikogo jeśli chodzi o podejście do moich zeznań. Każdy i każda analizują tę sytuację wedle własnych kryteriów.

Pretensje do grupy wsparcia o to, że nie informowały wszystkich o wszystkim czy o to, że źle przeprowadzały kampanię informacyjną uważam za błędne z samego założenia. Po pierwsze, te kilka osób, które, jak już pisałem, poświęciły masę rzeczy, zostały postawione przed faktem dokonanym: tego, tego i tego zatrzy-

mali za terroryzm. Nie zostawiliśmy żadnych „instrukcji” czy wskazówek, czy chociażby informacji o planowanym na tamtą noc zajściu. Osoby te działały po omacku, podejmując często bardzo trudne decyzję, a kierując się przy tym tym, byśmy mogli wyjść z izolatek. Nie można tych kilku osób za to winić. Nie wszystko było idealne – to prawda, ale okoliczności chyba nie zostawiają wątpliwości co do decyzji, które podejmowały/li. Jeśli już musicie kogoś winić, to wincie nas – to my postawiliśmy te osoby w takiej, a nie innej sytuacji. Gdyby nie my, to nie musiała by powstać żadna grupa wspierająca sprawę warszawskiej trójki.

Jeśli chodzi o brak komunikatów czy informacji ze strony samych zatrzymanych. Zarzut ten jest jak najbardziej słuszny i każdy z nas osobno podejmował tę decyzję z sobie znanych powodów. U mnie wynikało to ze świadomości, że są rzeczy, o których publicznie pisać się nie powinno oraz wiszącym wówczas nad nami widmem kolejnych zarzutów i spraw.

Tak, jak powiedziałem podczas swojej mowy końcowej na procesie, do czynu, jak najbardziej się przyznaję, ale do winy nie – nie czuję się winnym. Okrzyknięto mnie i moich kolegów terrorystami, a to policjanci będący na sali rozpraw są prawdziwymi terrorystami.

Każdego dnia gdy mijam na ulicy patrol policyjny, czy jestem przez nich spisany przy jakiegokolwiek okazji, czuję ogromny dyskomfort. Dyskomfort ten upewnia mnie, że akcja, której się podjęliśmy była jak najbardziej słuszna.

Ogień komisariatom!
Ogień więzieniom!
Solidarność więźniom!

Z pozdrowieniami,

Jeden z trzech

POLICJANT 1 //12:48 PM

Naturalny ten zgon?

POLICJANT 2 //12:48 PM

Yyy... na... na Starówce?

POLICJANT 1 //12:48 PM

No.

POLICJANT 2 //12:48 PM

No właśnie chyba nie.



23 maja 2016 r. trzech anarchistycznych towarzyszy zostało schwytanych przez policję na parkingu komisariatu w warszawskiej dzielnicy Włochy. Koło radiowozów policja znalazła ładunki zapalające skonstruowane z butelek zawierających benzynę i lont. Anarchiści zostali pobici i poddani torturom, między innymi przy użyciu paralizatorów. Następnie cała Trójka trafiła do aresztu, gdzie przez cztery miesiące przetrzymywano ich w celach izolacyjnych więziennego skrzydła o zoastrzonym rygorze dla szczególnie niebezpiecznych przestępców. Jak doszło do tego aresztowania? Co poszło nie tak? Skąd policja wiedziała o ataku? Jaka lekcja płynie z tego oświadczenia? Niniejsza broszura opowiada historię warszawskiej Trójki i zawiera wybór listów, oświadczeń i analiz, jak również raporty z przebiegu rozprawy sądowej.

